

9261

f. 1-3

Bibl. Jag.



Zofia Zaleska

Pamiętnik

1

Kopia Pamiętnika Pani.
Zofii Zaleskiej

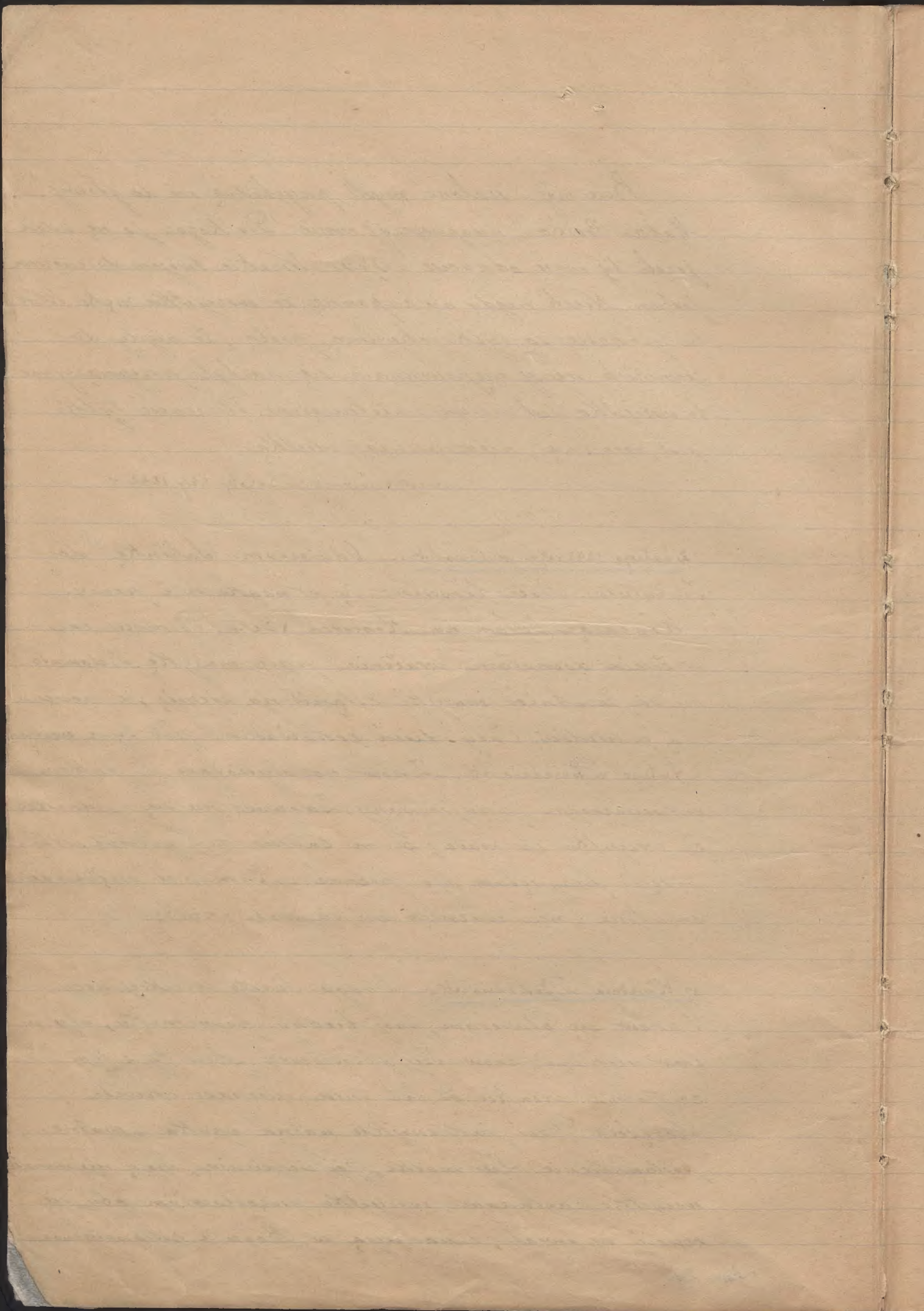
3a/26/m10

Boże mój - skalone myśli przychodzą mi do głowy!
 Matko Boska! nie opuszczaj mnie! Do kogoż ja się udam
 jeżeli ty mnie odrzucisz, o Jezu! Wszakże twój jest dzieciniec
 jestem. Niech nigdy nie zapomnę, że wszystkie męki które
 tu ponoszę są tylko chwilową próbą, że nigdy do
 ziemskich rzeczy niepowinnam się narbyć przywiązywać.
 10 Bo wszystko jest młotem - niestrawem. Wieczność tylko
 20 jest wieczna, niewzruszona, wielka.

wieczór o północy w Łoboszu 24/1 1842 r.

2 Lutego 1843 roku we Czwartek. — (Odwiedzam Sabinę¹⁾ do
 Instytutu. Boże błogosław ja w naukach i pracy.)
 (Wracając) byłam na Koncercie Liszta. Pierwszy raz
 w życiu doznałam wrażenia przez muzykę. Zdawało
 mi się że Anioł muzyki zstąpił na ziemię, i pociera
 ją w niedoli. Cały dzień zostawałam pod tym wrażeniem.
 10 6 Lutego w Poniedziałek. — Znow go odwiedzałam. Z jakim
 20 entuzjazmem przyjmowany. Zdawało mi się, jednakże
 że wszystko za mało, że on laureat był godzien. Naj-
 gorzej pragnęłam go poznać. (Karnawał spędziłam
 smutnie: nic ważnego mi się nie zdarzyło)

17 Kwietnia w Poniedziałek. — Drugie Święto Wielkiej nocy.
 Znow cię otwieram, mój biedny powierniku, aby ci
 znów cierpienie, znow być porzucić. Ale ty z tem
 20 znajomy: wszakże od lat tylko niemałe chwile
 szczęścia. Dziel jak zwykle ważna epoka — ważne
 30 postanowienie. Czy matki, jej cierpienia, moja niepełność,
 wszystko zagłuszam, wszystko porzaczam aby się
 rzucić w świat, z nadzieją w Boga i postanowieniem

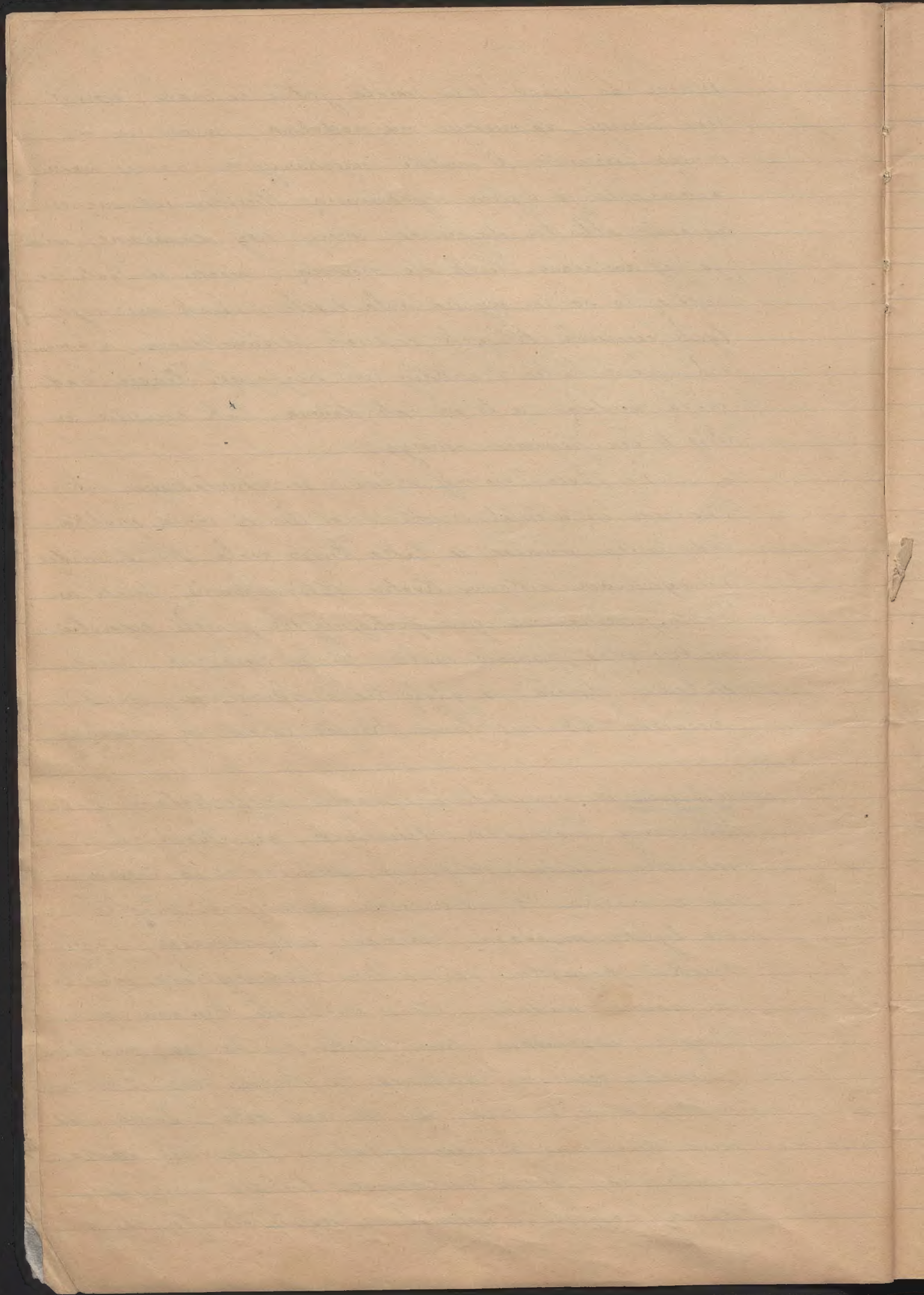


silnem do pracy. Dla świata jakie to mało; wszak
tego zważyć, rozmierzyć nie podobna - a on czy co
innego zrozumie. O matki! wychowujcie inaczej waszą
dzieci niż ja bysem wychowana. Nie róbcie ich męcen-
nicami, albo też dajcie im więcej siły duchownej aniżeli
ja jej dostawałam. Niech nie szemra, - niech w pokorze
znoszą to co im wyżej wola zesła - niech nieznają
tych cierpień których codziennie doświadczam, a nie mam
ich wyrazić bo też i niktby ich niepojął. Płaczę nad
10 moja niedolą - a to od tak daleka, tak rzecznie że
Bóg te łzy powinien osuszyć.

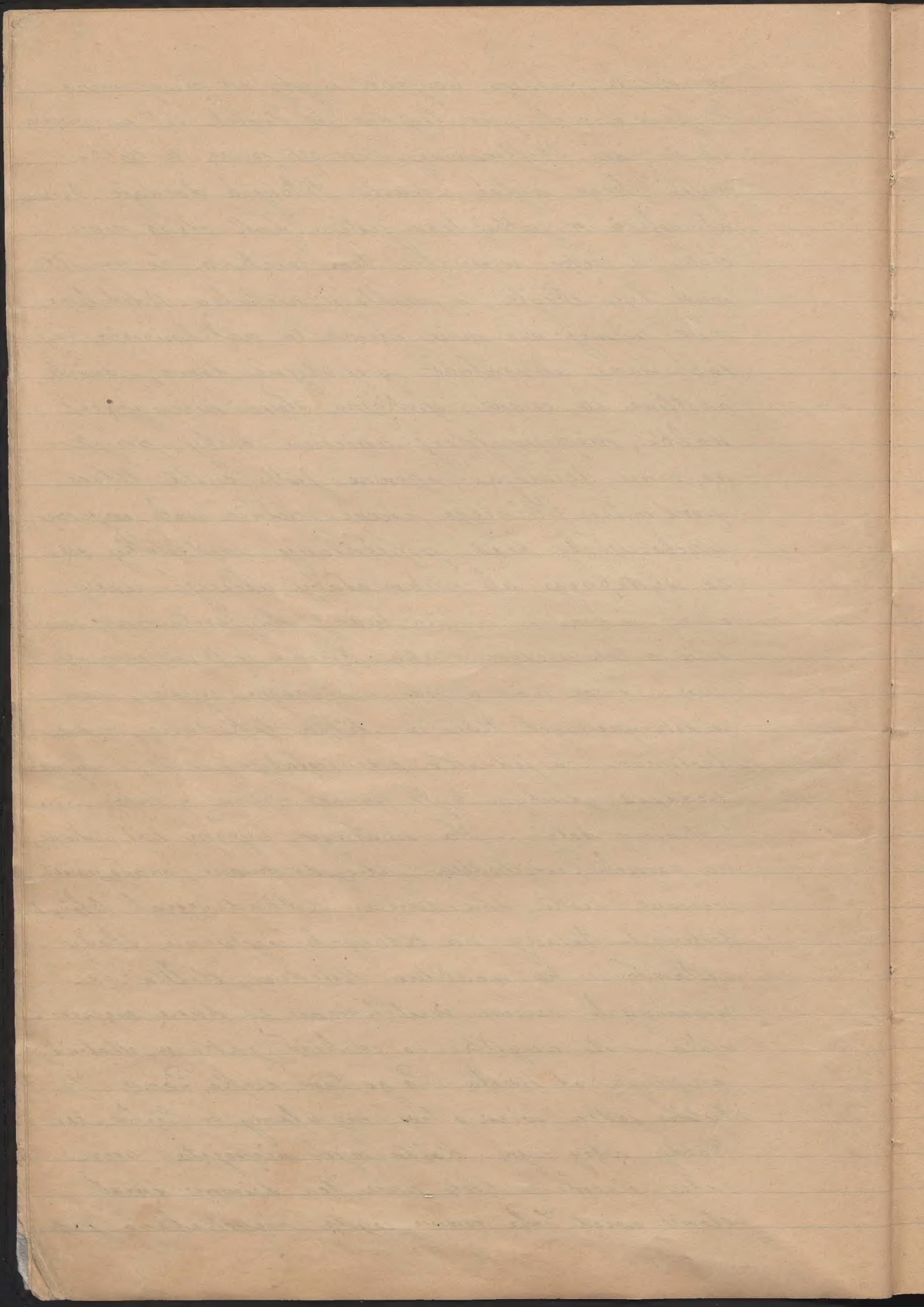
..... Mój Boże! los mój w twym wszechwładnym ręku.
Puszczam się w świat szeroki i cokolwiek mnie spotka
będę w tem uważać że taka Twoja wola. Niech nigdy
nie wyrucam nikomu kroku którego zrobię. Jeżeli mi,
Panie, przeznaczasz życie spokojniejsze, jeżeli pozwolisz
mi być ulgą, pomocą matce, nie być twórcą, niech
ci będzie chwalebna, a gdyby też i przeciwnie jeszcze
przyszło, wtenczas Panie Krzyż nasz się zrówna!

20

11 Maja 1843. W czwartek o czwartej wyjechałam z
Warszawy. Doznawałam dziwnych, gwałtownych
wrażeń, nadziei, rozpacz, żalu po rozstaniu
się z matką. W pierwszych chwilach mogłam
się tylko mogłam, później znużenie, ciężki
turkot pojazdu, rozmaitość towarzystwa myśleć
mi nawet nudały. 21⁸ w Niedzielę byłam w
Paryżu, cierpiałam przez kilka dni bardzo, nie straciłam
jednakże odwagi, zaufania w Bogu. Wszystko co
30 tylko mnie spotkało, - czy złe czy dobre, - Temu ofia-
ruję. Wtenczas kiedy zostałam zupełnie sama,
znalazłam ludzi pościowych którzy mnie do
domu przyjęli, z największą współczynną



się obezwli. Takiego uczynku nigdy się niezapomina.
 Byłam u nich przez trzy dni. W Piątek 26^{go} przeniosłam
 się do pani Hoffmannowej. Dziś rano pisałam te kilka
 myśli, chcąc wylać uczucia których doznaję. Dziwna
 atmosfera w jakiej teraz jestem. Tak około mnie
 cicho, a burza wewnątrz. Tem wiekora że wszystko
 musi być skryte, bo exaltacji nie lubię. Oddech
 może później: dla mnie niema tu natężnienia. Wy-
 rachowana akuracjość gospodyni domu, - święte,
 cnotliwe ale zimne, spokojne słowa nieznanącej
 walki, niepojmującej uniesień osoby, przykro
 na mnie działają. Zapewne jest cnota która
 przez miłość bliźniego, chce spełnić wolę wyjąca,
 przebaczyłaby błąd popełniony, modliłaby się
 za występni, ale nieumięłaby uleczyć duszy
 chorej nie podzielić cierpień biednej istoty zostawionej samej
 sobie w tak młodym wieku. Niezna co to jest sympatja
 dusz. - Teraz mam wygody materialne życia, mam
 widok pięknych kwiatów które tak lubię, mam
 fortepian, - a jednakże przeniosłabym małe, szczupłe
 poddasie gdziebym była panią wolną i samą.
 Czekajmy dalej. - Na smutnym byłam dziś obchodzie;
 na pogrzebie wychodźca: cztery drewniane, mało nawet
 ociosane deski, dwie świece, kilkadziesiąt białych,
 drewnianych twarzy na których cierpienie ślady
 zostawiło, cicha modlitwa księdza, kilka ser-
 uconionych, szczere westchnienie za duszę męczenn-
 nika, - oto wszystko co odebrałam jako w ostatnią
 przysługę od świata. Co go tam czeka, Panie! Ty
 tylko jeden wiesz o tem, my ufamy w Ciebie że
 każdy dobry czyn, każda myśl niepojęta przez
 ludzi, raczona w światło przez ten dziwny świat
 stanie przed Tobą, równie czysta, niepokalana jak



myśl dziecięcia, jak Te'a matki.

28. Byłam na Karaniu polskiem w Kaplicy S^{te} Rocha. Żadne pióro nieopisze wrażenia którego doznałam, niekreśli słów które usłyszałam. Następne parę dni zesady spokojnie bez żadnego ważniejszego wypadku. 30^{ty} poznałam S^{te} W^{it} ^{Witwickiego} 31^{ty} Byłam na Kolumnie Lipcowej: cały Paryż był u stóp moich. Oh chciałabym równie duchem wznieść się nad zbrodnię, nad Kupiectwo, nad marność światawa, która się tu mieści. 10

1^{ty} Czerwca. - Byłam u pani Bartoszewicz. 2^{ty} w Piątek na prelekcji Mickiewicza, pierwszy raz go też widziałam, mówił o filozofach niemieckich i polskich, szczególnie o Trentowskim. Zwidziałam starożytny pałac de Clugy. Wieczorem był S^{te} W^{it} ^{Witwicki} Grałam i mówiłam z nim wiele o Chopinie.

W Sobotę prezentowała mnie pani Hoffman "Xieciwu". Bardzo uprzejmie przyjęli i wiele mówili. Na jej twarzy maluje się wielka sa- godność, ale zarazem trochę dworczyzny. On sam miły, poczciwy starszek; znać że wiele cierpiad, ma wiele godności, szlachetności w rysach. Dom Bardzo skromnie urządony: jest to raczej salon niechbyt bogatego szlachcica niż znakomitego Xiecia. Wiele popularności jest w ich obyciu: niepotrafię rozróżnić dotychczas czy to z dobroci serca i naturalnego popędu, czyli też w jakich innych widokach. Czy w jednym czy w drugim razie, zawsze miło spędziłam kilka godzin, i porobiłam się przykrości połączonych z pierwszym zapoznaniem i prezentacją.

4^{ty} w Dzień zstąpienia Ducha Świętego Byłam na Mszy i Karaniu w Kościele S^{te} Rocha, potem na

1) Chartyoryskim

wieży Notre-Dame, w Jardin des Plantes. Wiecór
w domu zmęczona, znudzona, tęskniąca.

1 Sypca 1843 r. - Dziś tak pięknie, tak miło na świecie:
jakaś niepojęta radość wstępuje w serce, może ta
myśl że za parę godzin, w domu Bożym, przejęta
pokorą, wynurzę całą boleść, wszystkie myśli, przed
Tym który najlepiej pojmie i pocieszy, bo Ojcem
miłosiernym, może ta myśl rozświecila mi dzień
cały. Samotność potrzebna dla każdego myślącego
człowieka; wtenczas bowiem zgłębiwszy serce, widząc
że modlitwa, nauka, praca mogą mu zastąpić
miejsce uciech, zabaw światowych, mogą go dalej
zaprowadzić, zaczyna powoli z zimną rozważą,
porównywać dwa światy, dwa życia dla których
go Bóg stworzył, walczy między mimowolnem przy-
wiązaniem do ziemi, nieraz pograży się w niej
cała myśla, wszystkie żądze, marzenia dla
niej poświęci, ale zawiedziony w chęciach,
dornawszy cierpień które są zapłatą dla tych
co szczęścia szukają, zapagnie ciszy, spokoju...
Te dary Boże reka wyższa dać tylko może, spo-
soby które nam podane do ich osiągnięcia są,
modlitwa, wyrzeczenie się szczęścia i wiara że
przeniosłszy Krzyż który jako próba dał nam Bóg
do diwiania, zbliżymy go u stóp Jego, a on wtenczas
nie odrzuci swego dziecięcia. A więc zawsze zachęty,
nagrody, szczęścia potrzeba dla człowieka? Czyby
to było wola Boska aby cierpieć, aby żyć?

Dziwnie się dzieje na świecie: dziś biedni,
odrzućni od wszystkich, niedługo majątni, ro-
szukawsi, otoczeni wszystkimi przyjemnościami
życia, mogą nawet wybór robić pomiędzy sercami

najpouciwsze. Wszystko im wolno, bo mają złoto -
zapominają często o przemości, stają się egoistami.
Wtenczas i ja o nich zapomnę. O moja matko, moje
biedne siostry! czemu i was ukiesiliwieć niemoge, czemu
mojem cierpieniem niemoge opłacić dla was swobody,
ocalić was od nędzy, pościć matkę od ciężkiej,
krwawej pracy. Czemu? Będę jeszcze nie od pokuto-
wałam błędów przemości, bo jeszcze zamado zasiałam,
nieuprzedziłam ziemi jak byłam powinna, a
przecież Bóg dał grunt dobry, pościwy, a dotychczas
nie ma plonu, może niedługo i na chleb za-
braknie... Niech się dzieje wola Boska: będę
pracować, dążyć z całą mocą duszy popędu do
złoto. Niechce tak jak dziś poddać się zaradkowi,
bo na koniec czy złoto dorwoli słodkiego snu, weselszej
pracy, wznoszących uczuć, serdeczniejszej modlit-
wy? Czy w chwili przejścia w inny świat przyjmą
Aniołowie którzyby dziś śmierci stawali i gdzieś
wysoko unieśli? O nie złoto, krusze słabotny.
Lecz przywiązany do ziemi, dla niego ziemia wszyst-
kiem, jest to błędny ogień który często
wędrowca uganiającego się za nim nad przepaść
sprowadzi, zmienny, ulotny, prelatujący
jak wesołość starca, smutek drwicy, fa-
rysy jak uśmiech cierpienia.

18 Lipca - Sobota. - Błogo, z światem, religijnym
uczuciem dzień ten zaczęłam. Żal, serdeczną
pokorę złożyłam Bogu w dani, a słysząc
słowa pociechy, rady, współczuciabranownego
Kapłana, uczułam całą siłę Religji która
jedynie może tak wielkie, święte wyruszenia
wzmocnić. Boże! niech Ci będzie chwalebna i
mi pozwoli zbliżyć się do Ciebie. Czemu nieprawie

pilnuje tej drogi którą wskazałeś dzieciom
 Twoim? Dla czego świat tyle jeszcze ma dla mnie
 powabów? Czyż niedość czuje, myśli, czyż niedość
 cierpi na tej ziemi aby ufać Boskim Twoim
 obietnicom, objawieniom wiary? Dla czego Panie!
 dawasz mi duszę której ciasno w doczesnem
 więzieniu, niedałeś jej skrzydeł aby unosić się
 ku Tobie, Twój Majestat wychwalać mogła?
 Dla czegoż pobożne, uroczyste wrażenia ustępują
 10 miejsca światowemu, płochemu marzeniom o
 wielkości, o zwycięstwach ziemskich, o tych ogniach
 sztucznych - które na chwilę zabawiwszy oczy -
 nikną, nie zostawiając śladów pracy, zabiegów
 ludzkich które im to istność chwilową nadają?

Teraz wieczór cicho, smutno - i niebo smutne.
 Czasem księżyc zabłądzone, rozświeca ją na
 chwilę, tak jak ludziom nadzieja, marzenie
 o szczęściu. Wokoło cisza: drzewa tylko szuszą,
 dusza boleje, bo tęskni, bo płacze za grochą. Z
 daleka jakby szum bałwanów morskich, drżki świst
 maszyny parowej na Kolei Żelaznej, kiedy niekiedy
 odgłos zegara bijącego przepędzony wiatrem, wierz-
 chołki domów, migające światła: to miasto -
 to Paryż. Wtenczas przypominę sobie jak jestem
 sama, w tym chaosie, pomiędzy tym milionem
 ludzi gdzie każdy prawie ma matkę, brata,
 przyjaciela, - a ja sama bez opieki, bez geniusza
 i z duszą która czuje całą swą uciążliwość
 przed ludźmi, a nicosi przed Bogiem. Dziwny,
 20 smutny los - lecz jakież toż mi dochodzi?
 Jest to dobre mi znany śpiew, uroczysty, jakby
 odpowiedź na myśli, są to słowa pociechy... Miał-
 by to być przepowiednia mojej przyszłości,

głos prorocy który duży strapionej, walczącej,
taki stocynki wskazuje? Niech się dziej Twoja
wola, Panie! Często barde, wyniosłe czoło podnoży
pytając się Ciebie dla czego stworzyłeś człowieka
na walkę, cierpienia - dla czego mu dałeś obrazy
sile myśli która świat wkrasa, podnosi, pograca
w przepaść? dla czego pozwoliłeś mu przeczyć
swoją wielkość aby później jak proch niedony
zamienić go w zgniliznę, zatrzeć wszystkie ślady
10 jego myśli, uczuć, bytu na tej ziemi? Wówczas
podnosząc dumna głowę imię ja niedona
rachunku od Ciebie żądać. Ale i wówczas jesteś
Ojcem miłosiernym. bo zesłesz Anioła Stróża który
jasnym skrzydłem rozwieje greszące myśli, wskaze
na niebo, wieczne światło, wieczność i dusza zaśpiwając
byłaby pokorą i powie: o Panie! gdyby też tylko
w nagrodę życia zamienić człowieka śmiertelnego
w jedną z takich gwiazd które są blisko Ciebie,
i wiecznie na Ciebie patrzeć mogą, które
20 przypisane będą postępowi ludzkości, dążącym
jej do religji, do pogrzebienia złego. Wówczas
jeszcze warto cierpieć i błogosławić wolę Twoją!

O moja pocziwa matko, módl się za
siebie i za nas biedne twoje dzieci, bo ty prze
twoje męczennickie życie jesteś umieszczona
w liście wybranych, ciebie Bóg wysłucha
i może pozwoli że kiedyś wiecznem wczetem
złacem, u tronu Jego wiecznie razem chwale
Mu śpiewać będziemy.

24 Lipca 1843 r. — Od kilku dni jestem zupełnie
zmęczona do pracy. Nade, niedone ze mnie two
żenie namam odwagi, siły charakteru. Widać że

nie nieumiem, co chwilę spotykam równie mi talentem,
a wyższą wymową, wiarą w siebie..... Dziwią się
że nieumiełbiam ich bożycza Challenga Dötlera, powia-
dają że Chopin fait de la musique barbare, qu'il est mis
au second rang des pianistes. Przekonania wewnętrzne
niemożna zmienić, - a tu treba chleba! Nigdy
nie byłam próżną - zawsze, a przynajmniej od czasu
kiedy zaczęłam kształcić się moralnie, zakładałam
wartość człowieka na wewnętrznych, przymiotach
serca, na ukształceniu umysłu; piękność fizyczna
uważałam tylko jako odbicie duszy, myśli która
błask, niewystawiony wyraz daje twarzy, poruszeniom.
Teraz znalazłszy się tutaj sama, bez protekcji,
bez geniusza, bez pieniędzy które wszystko znają,
prawie na świecie, nieraz narzekam dla czego
mnie Opatrzność choć jednym z tych darów
nie obdarzyła kiedy nieraz tak szeroko wszystko
razem jednej osobie zobaczyć dozwoli. Nie dla
tego żałuję, abym na zde użyć miała piękności
ciada; ale to ma taki powód - jak posiadają
najlepszy paszport w świat. Treba całej mocy
duszy aby tu będąc zostać sobą samą, aby
niebicie naśladować innych, aby nie zdradzić
drugim. Podobac się w salonie jest mi niepodobna,
bo znalazłszy się pomiędzy zupełnie nieznanym
mi światem słowa marna mi w ustach, tracę
przytomność umysłu, moc charakteru; na
placu mi się zanosi myśleć że patrz na
mnie jak na marionetkę, która ich na
chwilę zabawi a potem o niej zapomną, a
możę nawet ją wyśmiewać.

Im bliżej świata się przypatruje, tem
poznaje, jak szczęśliwy ten kto może żyć

1
cicho w ukryciu, w gronie zgodnej - poezji
rodziny, kilku przyjaciół - , znajdować pocisk
w pełnieniu dobrych uczynków, w kształceniu
się moralnem, umysłowem. Pożyczy świat: w
oczy uśmiech, słowa greckie, potem pióro,
obmowę, szulerstwo rzuca tym który cisną się
pomiedzy ludzi. Kilka dni temu miałam
tego przykład. Pożyczy ^{leży} ^{chwilki} ~~leży~~ dla którego
mam prawdziwy szacunek, szczerą przychylność,
nierzad będąc w Paryżu kilka chwil mi poświęcił.
Gawędził mi: nieodmawiał mi przyjacielskich rad,
zachęty do pracy. W zdaniach jego przebiega głęboka
pobożność, oburzenie dla fałsu, dla ludzi nie mających
prawych zasad; miłośnic Ojczyzny głęboko zako-
nieniona, sąd o ludziach, rewizja, bez uniesienia
ale sprawiedliwy, bez żółci ale surowy i nieugięty.
Co do umysłu, jeżeli nie posiada erudycji która
mi się w innych ludziach spotkać zdawało,
jeżeli nie jest obznajmiony z obcą literaturą, zato
wszystko co narodowe, ojczyste jest mu znane
i drogie, chciałby to we wszystkich wpoić. ^{Uspokoił}
druga rozmowę o T. Hoffmannie ^{zobaczam} że mamy tą
razą jedno zdanie, że w gruncie i on ma wiele
poezji, chociaż przeżył uniesienia młodego wieku,
choć chciał się nadziwić rozsądkiem, chociaż
rzadko pozwoli spojrzeć w duszę swoją. Ma
szczegółne uprzedzenie, a raczej może skłonność
niechęć do M. Głowackiego, że on był u mnie.
„Tęto człowiek bez zasad który najpiękniejszą
„dany Roskowi znał w świecie, który wakujący, bo
„nie ma podstawy jakiej, jest Religia, mający, mistyka
„wymowę - nic niekocha.“ - „Wszakże on ma
„wielką, piękną stronę: jest dobrym Polakiem,

"Kocha nad wszystko Ojczyznę." - "O Pani, czy
"mu to bierzesz za zasługę, czy miściś te niebiosa
"Polak z życiem? On ja z pierśi matki z mlekiem
"wysysa; a ci których tu Pani widzieć tutaj
"który pomucili wszystko, wrona w cichoci cier-
"pienia, biedę, chorobę, nieuszcząc się na
"towarzystwie podając mu brudne zdania,
"fałszywe zasady, zimnym cynizmem nie
"usiłują zachwiać jak M. to co stanowi
"wielkość człowieka, co jest podstawą
"potęgi narodów, niewyszydają ustaw,
"zwyczajów (czy ci - mówię - nie są tak samo
"dobrymi Polakami, ale zarazem i lepszymi
"członkami towarzystwa, czy dla tego i
"nie mają wymowy, ukształcenia umysłu
"Mo. w oczach Pani tracą wartość, mogą
"być poniżeni."

26 Sierpnia (w Niedzielę 1843 r.) - Dzień Premienienia
20 Pańskiego pamiętny mi bo odznaczony
modlitwą, łzami, prośbą o przemianę w
smutnym naszym losie. Przeszedł rok, - od
trzech lat nawet, - zawsze bywałam na
odpuszczu w Bytomiu. Słyszałam, proste,
serdeczne pieśni naszych pocciwych chłop-
ków, modlitwy które w dziedziectwie od
matek odebrali powtarzali w pokorze przed
cudownym obrazem Chrystusa. Nie było tam
złota, marmurów, muzyki która porywa
30 dusze, ale były serca polskie które wszystko
cierpienia, niedole, grzechy przetrwały skła-
dały Bogu aby je zmienił w szczęście,
pobożniejszą przysięgę. - Także odmiennie

dzień ten spędziłam! Mnie ja jedna wiedziałam,
jaka uroczystość Kosiół dawniej obchodzili: a Kto
jeżeli nie Polacy, powinni się modlić, wygnać
Przemienienia Pańskiego!

Dziś miał Karanie w Kaplicy św. Rocha
Xiade Semenenko. Trudno mi słów znaleźć
aby choć w cieniu oddać wrażenie które
odebrałam. Słyszeliśmy głos jego, słyszeliśmy:
"Chrystus stał na Jeruzolimie i zapłakał
nad nią. Czy mógł Zbawiciel dać większy
dowód miłości dla ludzi jak dając im
Słowo swoje! O Polsko! narodził mój! i tobie
Kiedyś Bóg dał wszystko co tylko pragnąć
mogła. Wybrał cię na naród katolicki —
z narodów Słowiańskich tyś pierwsza oświe-
cona została zasadami wiary świętej, byś
potężna, wielka, gromiłaś nieprzyjaciół
bo idąc do boju, polecałaś się Bogu Rodzicy,
byś była wolna!... ale greccy twoje wstrę-
mały rękę Boża która cię tyłoma dary ob-
pasała. Bóg przez swoich wybranych tak
jak Jeruzalem upominał cię, ale ratowa-
dziła w grecku nieśłuchając głosu Jego.
Teraz jesteś zgnębiona pod jarzmem tych któ-
rymś nigdy wadała. Dzieci twój kłują się
po świecie, pomiatani, przez obcych, niegodni
pomiedzy sobą. O narodził mój! Bóg ci dał
wszystko, ukochał cię jak dziecko wybrane
a ty mu taką wdzięczności się wypłaciła...
Oszczędił teraz serce Zbawicielowi, płac nad
sobą gorącymi łzami skruchy."

I ja wtenczas cicho w duszy modliłam
się gorąco — błagałam Go o przemienienie

naszych grecków, ubomności, cierpień które
doznajemy w pobożne cnoty pocięchy, aby
przemienić smutne pobojenie mojej niestety
matki i oddać nam naszą wspólną matkę -
Ojczyznę! Tak szczerze go błagam i ufam
iż mnie nie odruci. Miłosierdzie bez granic,
Wszechmocność bez początku i końca. Owejdź
tu grezniku do tej kaplicy, wejdź ty Chreś-
cianinie, ty Polaku, mężu dusza twoja
10 musiałaby być z głazem aby niedożyła gwał-
townego wstrząśnienia a może nawet cudow-
nego nawrócenia moralnego.

Z daleka słysząc cudowne, harmonijne
tony organów, tak ciche - pokorne, jak mod-
litwa dziewczyny, - drugi raz grmiące, silne,
niaby głos sumienia, głos z Nieba który wzywa
grezników do poprawy. Naokoło siebie widzi
te smutne twarze: pościwiałby wstępy, nowych zmar-
łych przybyło, w pocie czoła na kawałek chleba
20 pracują, a dla tego barde serca jeszcze się nieupo-
korny przed tym który wszystko może. Bóg usły-
sawszy pokorną, szczerą, ale ogólną modlitwę odda
nam Ojczyznę naszą, wasze rodziny które tes-
knia za wami, kościoły gdzieście dzieci niewinne
modły mu składali; pozwoli wam złożyć strudzone
głowy na rodzinnej ziemi, na ziemi wolnej. Może
spełni cuda którego pragniecie a którego dotychczas
niegodni jesteście. - Była dziś chwila w której
30 zdawało mi się że niejestem na ziemi! Naokoło było
cicho ciemno. Słysz tylko Kapłana słysząc było i pro-
mien słońca osłodził tylko Krzyż Łowiciele nad naszymi
głowami, jak i by wskazał nam że kto słucha i uko-
cha prawdę, ten w nagrodę wiecna światłość odbierze.

Dziwny świat - dziwni ludzie: przytębolejnie przejmie z tak
 wielkich, uroczystych wróceń do ziemskich - ludzkich obowiązków...
 Łaskawie, choć i tak zawsze zyc spokojnie, w ustronie, jak najdalej
 od ludzi. Młodemu z początku edaje się to niepodobnie do
 pryncypów i młodości pragnie świata, ludzi, uśmiech, uczucia, bo
 ułoch... z sercem szczerym, radosnym, radośnym...
 jest intencją swiny - miłości dla ludzi... później w tal. na
 ... wolałby... wolałby... także... widząc jak wreszcie niesie...
 re, zamykamy się w sobie i dla wybranych. Tylko dusza, przemyśle,
 10 to jeszcze nieumiejętność wstrzymuje niekiedy wyprawy na usta. Którę
 z głębi serca się wyrywają... Roztrząsanie często swoje postępowania
 nie od czasu pobytu w Sankt Petersburgu: nieprzypadek nie rażącego
 czasu by niemożności, a dobru niby przyjaciele nieprętnie sobie
 mówią. Powiadają że mam skłonność do prowadzenia intryg. Mój
 ... jeszcze też nigdy nawet nieprzypuszczałam wciśności myśli
 by ktośkolwiek miał prawo mi to wyrzucić. Tęskniłam ma-
 te drobnostki mnie obchodzi abym się niemi zajmować mogła.
 Aż tak domusi, że nie wyjął W. jesto przychylna smutku
 dla mojej misji: niedługo powiedzia moze ci jesto jakas
 20 ... przyczyna, że niebezpiecznym karze politycz. Czy
 ... to jesto ... ? Wcale niepowiadam ichu...
 ... nie nadto d... ale...
 ... okazując...
 Janie W. Powiadają że jego gwałtowność pochodziła z dobroci
 serca, z litości nad moim położeniem. Niepotrzebuję ludzkiej
 litości - jesto jedy który do głębi duszy dojdzie; ja pozar-
 dzam waszą litość. Czy niewiem z jakim niekiedy
 ustronem... w Sachmanach odbiera dumna, wasza
 jawnie; biedny on boi się umrzeć z głodu, los mu wyry-
 30 tko odebrał..., zostawił tylko uczucia słabe, wrodzona
 duma. Każdemu pocieszeniu cesarskiej. On niemożę pra-
 cować... ale ja wolę umrzeć jak Korutac z swiatowej ja-
 ... litości. Proszę współuczucia, smutku: ...

nienasaka, niekarzy się ale bogosławu i Kocha - to, poeciwa,
to matka!

Wiem dobrze że pracować trzeba ... ale cóż ja winna i za
jakąś sukcesę, no Ojciec leniwo odebrałam. Naprawdę to wresz-
cie, się ujęłam aby odprecać tego niegodziwca; rozstrzeżam
sposobem do mnie się uśmiecha i często na parę godzin
brzegu do siebie.

[illegible]

20 | 15 Sierpnia. - Ten dzień mi pamiętny. Od lat ciekaw byłem
zażoże na wsi, zdaleka od matki i rodziny, ale przynaj-
mniej częste od nich wiadomości, myślałem że 24 godzin u
nich być mogę. zmniejszała smutek. Teraz samo wśród
tych daleko... Boli serce. Niedobre się modliłam. Stuk,
gorące rozręwanie myśli sprawiło. Cemuż pomimo cudo-
wań niemożna choć na kilkanaście minut oddać się
uszy od ciała; ciało cierpi, dusza wrzucić się niemożna.
Kiedy dusza boli, kiedy cierpiemy moralnie, jakże ślad
na ciele cierpienie to porostawia? Biedni ludzie! Kiedyż
30 | kręcimy z siebie tę nieszczęśliwą, chwilową skromną, do-
bitną jedyną łut u siebie i u innych, przynajmniej, cudo-
zażożem. Ale nie, o Bogu nie mówię. Kocham Cię, Boże,
wypraszam Cię, ale nie mogę Ci się oddać. To jest to-

[illegible]

devoale. Tiekna myśl: cała ozdoba matki stanowiąca
cały, zawiązy jej dzieci. Wychodzi się stąd do Kaplicy; jak na
kierunek, co nadto skromna i uboga. — Park bardzo miły i piękny
jest miły, ciągnie się nad Sekurą; rodny widzenia. W ogrodzie
mało, mało, Liens de Saitiers.

Wróciwszy z Neuilly każdy opowiadał co co sobie; zajęto. Dziwi mnie, powiadała Pani Hosi, że królowa mieszkająca
w Neuilly niekiedy zniszczyć pomnika Diany. Niechciałabym
tego widzieć, przed oczami. Zapomniała Giedonka
że nie nam sadzić i potępiać ludzi, a z resztą czyi sprawiedliwość służywa
i nie potępiać niedoradzi spotkanią spocynwać, kiedy Widzi. Później
to się nie na dom i przebieg, tylko, to jest, czego gresnika!

16. Byłam u jednego z naszych szanownych Polaków, z mężem-
nikiem, sprawi, Sotkier. S. Sotkier (Sobowski) od lat kilka trudni
się wyselektowaniem i zbieraniem starożytności polskich. Ciężka, mo-
zolna praca, ale jakże słodka nagroda w sercu: ten uśmiech mi
ma egoizmu, to wreszcie starania, poświęcenia się, tego są dla
przyszłości która jak niewdzięczni sukcesorowie zabierze,
ciężkie się będzie skarbanie a może z czasem zapomni imię tego
któremu je winna. Mając wyobraźnię egualitwaną, serce pras-
naw, zawsze co' pieścić, Kochać, S. Sobowski z zapalem ukochał
te prace, zastępuje mu ona w części miejsce żony, odda-
ni i miłości, stracił ją, i nie ma, to jest, co jest, przynajmniej
słabiej i okiełta który przed burzą był wielkim, wyprawiałym,
tyle bogactw, tyle święta się w sobie mieścić. Chęć, przedstawiając
wspomnienia, obrazy tak olbrzymiej przeszłości, wleźć i święty
zapach i wiara, i chęć odbudowania znowu kiedyś tego gmachu,
który runął przez nasze winy, naszą pokorę, pracę, wytrwałość
ci, modlitwa, i pomoc Tego który wszystko może, wrzucenym
znowu zostanie.

Każde Polskie serce powinno mieć sekret, widać, dla tego
pociągłego ciociarstwa. Może ciociarstwo powie: nie mają, nie do roboty,
wynalazł sobie zatrudnienie; może to dla próżności, pochwał robi. —

[illegible]

14. - Byłam w Gwintowies. Widiaciłam narodzić te same o których ed. diavini-
saw tyle słyszałam, tyle czytałam. Byłam w tych miejscach gdzie tyle na-
miotek, tyle wspomnień dżerymich, zwyczajów, wypadków, gdzie są przesanebo
t. l. eniurów; talentów, cnot i szpetna, występków, gdzie również są kawałki
spodu surow, które są ciekawe i wszystkie śmierć, miszce i gdzie jeszcze
w całości przemiana, ugrupowanie które świat zachwiała lub która się kaza. Teksta
to tak, przedtem to było ising, to było, i o które teraz myślimy są te same któreby
chciała również zabrymna i kumie i jak bismielon miejsca gdzie
lata młodości spędzała.

[illegible]

a mój śladów tej, i onostkiej wielkości niebiedzie. Sala Marszałków pysna,
na jej cieniu, pełna znakomitych artystów i rzeźbiarzy. W tej sali
i w tej sali nie ma już miejsca dla nas.

W sali nieistotnej znakomitych obrazów - Pasera - scena kłótni, scena
potawny w kępie, otoczony dziełami Konimi. Przedliczny pojazd, b. Calame; wjazd
Henryka IV do Paryża przez bar. Gerard. W salon de famille, pysny stół z
mozaiką Florenckiej, kwiaty i owoce zachwycające podobieństwem do natury.
Kamrad przesiadamy do galerji Dianny, z której widok na rekaradny plac
du Carrousel. Niejstem zadowolona bo niewidziałam prywatnych, bo koi
Krolewskich a za przedko zwiedzałam aby unieść obciemienie i
pewniejsze wspomnienia.

4 Wresnia 1843. Piątek. - Jak zwykle tak i ten dzień smutno me
sach przegredziłam. Boże! jakże wielkie Twoje miłosierdzie. Wówczas
kiedy byłam nad brzegiem przepaści, Tyś mi podał miłosierną rękę.
~~Wówczas kiedy byłam nad brzegiem przepaści, Tyś mi podał miłosierną rękę.~~
~~Wówczas kiedy byłam nad brzegiem przepaści, Tyś mi podał miłosierną rękę.~~
~~Wówczas kiedy byłam nad brzegiem przepaści, Tyś mi podał miłosierną rękę.~~
Ty jeden widzisz moją nadzieję, Tyś się zmiłował,
Ty rozumiem mieć jeszcze nadzieję - spodziewać się przebaczenia. Z
jaka pokora biję czołem przed Tobą, wołając: litości, przebacze-
nia i wytrwałości na przyszłość dodaj nam Boże! Często przy-
chodzi mi chwile gdzie mi się zdaje że niema nademnie nieszczę-
śliwszej, że mi Bóg wszystko odjął a innych. Tak koźnie udarował.
A ja... nie wiem... wiem że nieprawiedliwy ten który dając
wszystkim jedną duszę, nieśmiertelność, jedną samą szczęściem uda-
rował, drugiej kazał się ugiąć, upaść pod ciężarem. Ale później
przychodzi chwila zastanowienia, zbieram własne myśli, robię
nad nimi uwagi i poznaję że człowiek ciągle gprostrega się że
był w błędzie, a dla tego kilka chwil później to samo popełnia. Zar-
drowce, talentu wielkiemu mistrzowi, artyście, kobiecie której genialne
utwory podziwiam, chciałabym mieć prokropść, silną wiarę, pogardę
dla rzeczy ziemskich ot tego Kapłana którego słowa wstrząsnęły mo-
ją duszę. Wadziłem czasem, że... Bóg jak, albo dos-
trzegę, wgardliwy, dumny, protekcyjonalny uśmiech na ustach bogacza,

[illegible]

chresty życia który powinien mieć grechy nawet śmiertelne. Jaka wielka,
 boska i siła w nim, nie ma cisza, tylko niebieski, kiedy go się tak
 dokoła siebie dostrzegam. W tej chwili martwiłam: coje, tylko że mam
 serce i głowę, bo tu zdaje się, choć życie rebrzo. Smierć musi się tak racy-
 nać. I mój. Dokoła mnie ja? W tak młodych latach tyle już wycier-
 piałam. Siema moja matka; nowy cios dla niej, a nikogo niema
 przed kim by się wygadała, kto by ją pocieszył sercem. Kęś ma serce
 miłe, serce miłe, serce miłe, serce miłe, serce miłe, serce miłe, serce miłe,
 10 matka się nie odstawia, ślady się nie może widać, serce miłe, serce miłe,
 ani rzyknąć rozpacz ani też boleć, - a świat będzie znów szedł dalej,
 przyjaciele ruca garść ziemi, serce kilka i za kilka chwil znajdzie
 inne uczucia, które im zastąpią przeszłość. O'wino, że tylko żal
 matki po stracie dziecka jest nieukojony; matka ma w sobie coś
 boskiego, bo jest niezmienna, zawsze równie wielka, Kochająca, miło-
 sierna. Jakiś niewyrażalne serce które niepojmuję tego uczucia, jakie
 było w sercu, co mi jej winni. Biedaczka nie pisza mi nawet,
 nie uwalnia się przedemną, wyraża się, pocieszy aby mnie nie zasma-
 cić, wołała cały ciężar cierpienia przyjąć na siebie, ani ulżyć go
 20 jej, współuczucia, wspólna modlitwa. Wyobrażam sobie jej samotność:
 Tam, przynajmniej miała ucieczkę przed niepokojem domowym, teraz
 sama, smutna, niepokojna o nas los. - Przechodzi mi myśl, pocieszenia
 i uwalnienia, uwalnienia się od wszystkich naderżnięć w przyszłości i porzucenia
 w chwili obecnej cierpienia, przesłanie biedy, upokorzenia, aby tylko
 ułaskawienie z nią, siema... Długo nie mam siły do niczego, nie mogę się mo-
 dlić, psalac; niepowinnałam użalać się nad sobą ale nad niemi.
 I jednakże jakim udomna natura ludzka, jakiej nad ludzką
 siły potrzeba do pokonywania złych myśli które przechodzą w chwi-
 30 lach najwięcej uroczystych, religijnych, w chwilach bólesci. Tu wszystko
 powinienam powiedzieć; ulży mi na sercu, jak się wypowiadam. Długo na-
 wet dziwnego uczucia dostrzegam dostrzegawczy się o bytności W. Czyż więc
 pomimo przysięg, pomimo zawieśnienia, upokorzonej miłości własnej, zbolatego
 serca - nie, nie, nie, charakter. Jakiś imaginacja upiekła nam

Wzrost, i siła i wytrzymałość i siła i wytrzymałość i tego marzenia, które
cała moc zbudowania i siła i wytrzymałość i tego marzenia, które

[illegible]

Wielki rok w roku 1000-letniego schronienia, gdzie pogrzebiam
 tu i tam, gdzie i tam, gdzie i tam.

...tem uściślij niechęć się od dawniejszych. Od
czasu dawnego czasu niebysam tak smutna, niecierpliwa, niepotrafię
...moje przecucie, moje okropna chwila próby nad-
chodzi, jestem bezradna i modlić się nie mogę, i wy tłumie przeba-
...niechce pisać przed światem. I tak.
...i zimny uśmiech daje. Nie mam siły pracować, zaniedbuję całość.
...nie siebie, świata i życia. O modlitwy, ducha modlitwy i pokore,
...Panie! matce do, Panie! niech się Twoja wola dzieje!

18^{to} Wiek tamtych lat, w których Zofia, przemierzając gozdziny
powiedzieć mogła "Zamiesz ten dzień?" Takie by porównania smierci
gdyby tak okropne chwile długo trwały.

20 10

25^o. Poniedziałek. — Pięć godzin i sześć godzin. Prawda że smutek
boleść ciągła, a pociecha, przemiła jest chwilowa, nie
chmurzy, dotyka, nie z radością choć na chwilę zwróty słońce. Lecz
nie miażdżę tak równowagi serdecznej, nauczającej jak dzisiaj. Prawda, mój
ciebie, przebiega cię, cię, dla tego te ciągłe wahanie, niepewność.
ale ciekawiejszy przez to przebieg musimy. Pomysł wyprada się z chaosu,
niczego; co się zaczyna z pokonania swą własną przeciwności. Często niepojmuję

[Faint, illegible text visible through the paper, likely bleed-through from the reverse side. The text appears to be organized into several paragraphs and possibly a list or table structure.]

samej siebie, potem zagadka dla siebie samej: o co dusi wrona, co nie, co, testuje
do lepszego życia i modli się. - Niezrozumiałyśmy się z początku, a teraz, ist-
ympatja dusz, przeżycie serca. Niech jej Bóg nagrodzi te kłótki słowa, pocie-
chy; cicho głośno mówić!

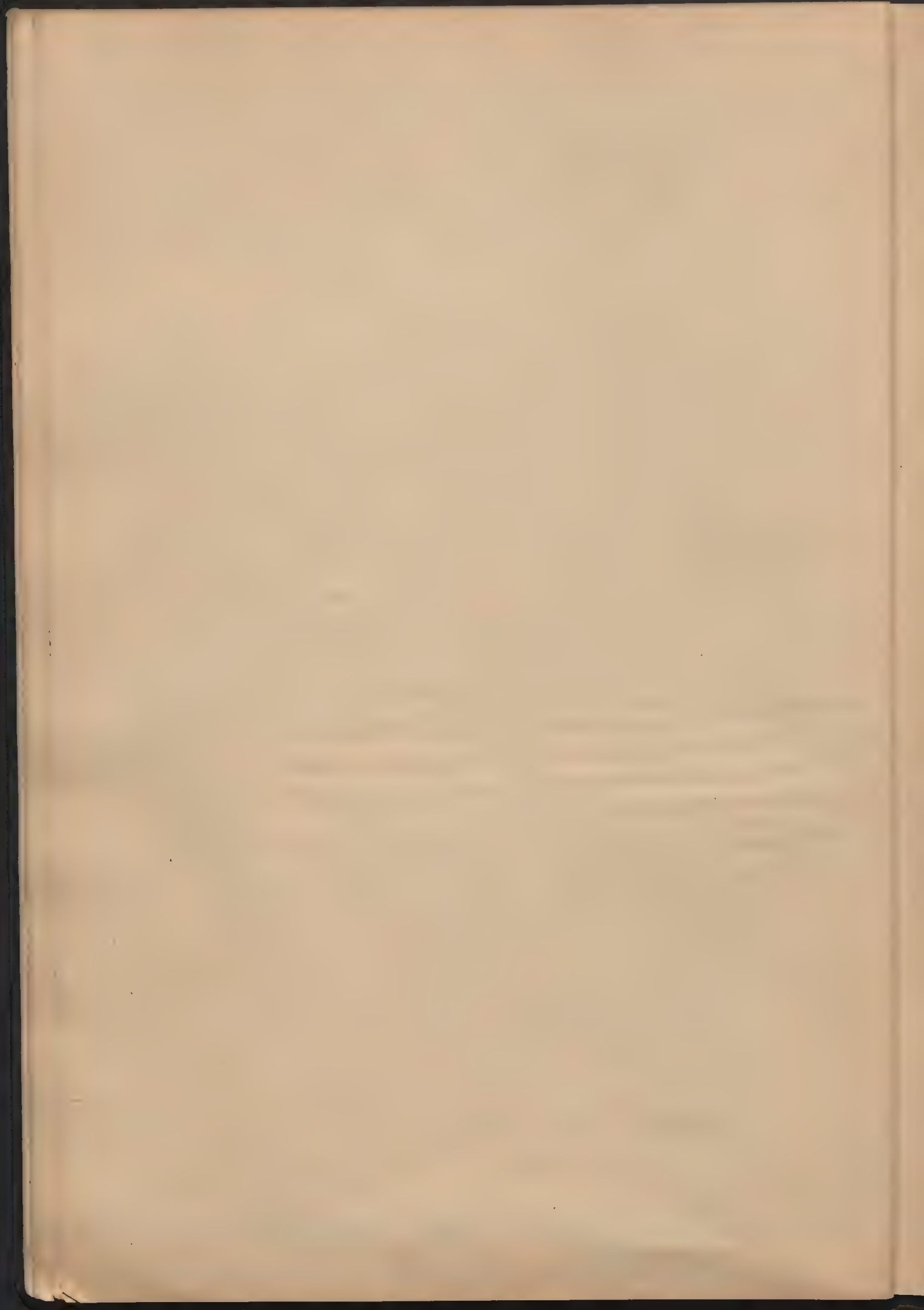
15^o Północnika. — Smieszna miła tam dziś rozmowa z Kowackim Kłosem, po-
czem Łabunia zaszem i zapieścił nieznośną figurę. Mawiał, nieporozumy, czarny,
umyślny — to jest, przeciwko komuś antysa. Tęplego. Wobec ma nadzwyczaj wiele
wiera u — to niech ktoś musi być tak — umy i bogardy dla drugich. Trudno sądzić
— twierdził, że u; dziwne wrócenie na mnie wrócił. Pomimo wszystkich jego usiłowa-
nia wzbudzić bojaźń, uwielbienie w tych co go otaczają, nie mogłam wstrzymać
się od śmiechu. Cóż mi się zdaje, sądząc po parogodzinnej rozmowie, jest
pełen, pychy, nadzwyczajnej miłości własnej; pomimo wszystkich pięknych
słów o miłości bliźniego, o poświęceniu się, — niewiem dla czego mi się zdaje że
jest egoista i skąpy. Musiałam rada nierada słuchać rozprawy o duchach;
— dowiedzieliśmy się, że to miłość Boga, sprawia że myśli, czucia które
są we mnie za pomocą duchów przechodzą w palce i zamieniają się w har-
monijne tony. Naprawdę się aż się aby mu dowiedzieć, pomimo słowa Kłosa mi
dał Pan Bóg, gdybym była niepracowała, gdybym miała Kłosów palce,
naprawdę by te biedne duchy wszystkich się dobywały aby zagrać jedną z
ślicznych Kompozycji Chopina. Na przykład stawiałam jego samego, że
pomimo tego mnóstwa duchów które mu się objawiły dla tego że miłuje, nigdy
nie będzie ich zapędzać w palce i nie będzie sławnym artystą. Na to z dumnym
uśmiechem powiedział że w nim inny kierunek obrady, i to zajęcie jest za
nawet marnie, ziemskie aby go zajmować miało. Później wiele fraszek
o duchach, pochwach, miłośniach, narodach, raju, piekle: trudno i spamiętać
bo niema śladu, związku. W końcu serdecznie się zacięłam śmiać, pomimo usiło-
wań nie mogłam powrócić do zwykłej powagi. W końcu widząc mój surowy wy-
sokość, wzbudzoną Kłosów jego duchów, i on powodził za moim przykładem. — Wiesz
— że dla własnego dobra powinności Pan często mieć podobne rozmowy,
i jeżeli one na wszystkich równy skutek będą sprawiać, to może też przekło-
nawę że musi to być bardzo śmieszne, dziwne. Kłosy wszystkich straszy i dobre
myślących do tak serdecznego śmiechu, zaburza. — Ah bo Pani niewidzisz
jeszcze jasno; gdyby to Pani dawała sobie ust śmaczyć... — Ah! Monsieur,

ne vous donner pas cette peine, car vous pourriez y perdre votre latin. (Lui se)
zdaje u mam doć dobra głowę, tak ta razą cuję się mieć tak słabe po-
nie se mógł. Ten doćnieć lat mój i zawsze byłabym uczeniça, przy
swoim życiu. - Rozstaliśmy się u dość dobrej harmonii; niemniej ten roz-
stanie poprowadziło wpływ na mój sąd, ale nieznośna ideała się daje mi
się. Szkoda go, bo nikt mu zaprzeczyć talentu nie może.

Dziś rano - pamiętam - byłem w Głównie; dzień posępny, szwiał strusia-
grad po sybach, drzewa dzikimi akordy w tańcu uderzały, podłame-
nie ciche, oderwane cędy - Kamienie, strumienie deszczu były rosa jesienią,
a wrona była wiekna burza, silne uczucia jakże dzikie, pień gruby,
ostatnim akordem była rozpacz, głuchostwo, bo nie było siły bogostwa.
wieć, poddać się przedwiecznemu wyrokowi. Dziś ciszej, zimniej dla
świata ale ciepiej niżmiem powiedzieć; pobożniej życie mi schodzi:
nie mam zasługi bo może to jest stan odrętwienia, nieczułości może
w chorobie, próby; kiedy siarka dojdzie iskry utajonej w popiele, wy-
buchnie ogień wielki który spali na całą wieczność.

Biedne stworzenie - człowiek - chce wszystko poznać, zrozumieć,
wzrostować a często nie jest w stanie, poznać samego siebie, nie może
rozpoznać siebie a z którego wypływa to co stanowi jego jestestwo, myśli
i uczucia.

Wypstkich Sw: 1843. Trudu. - Od kilku godzin oczekuję takiej świad-
omości od Chopina. Dziwny stan, nieopisany; serce mocno mi bije,
smutna niepewność, smutniejsza myśl że jedna chwila zniweczy
marzenia tak dawne które zdaje się przegrosy do mózgu. Dziś,
jutro odszarowana może być; powiedzą, dowioda i sama się
prekonam że jestem niczem... Nieznośliwa psycha! To jest
głupstwo, szaleństwo chcieć wypróbować tym którzy Bóg wybrał z
pomiedzy wielu i uciarać ich wiekna, czaśtkę samego siebie.
Dziś, przeliczny - cicho, słońce zachodzi, jestem sama, biedna, bez
sąsiedzi w własnych świąch, z wątpliwością o pomocy innych, a
w kółkach, życie, sbytki, talenta, geniusze. Mam przekonanie że
nie długo umrę - nie wiem dla czego. Może kiedyś z uśmiechem odry-
sujac te kilka wierszy litować się będę że szczęście ziemskie, co



wielki, i o... w... i... z... i... i...
f... i... i... serca osłabnie, i znów more do czego innego dążyć
będzie; a na ten sposób... ..

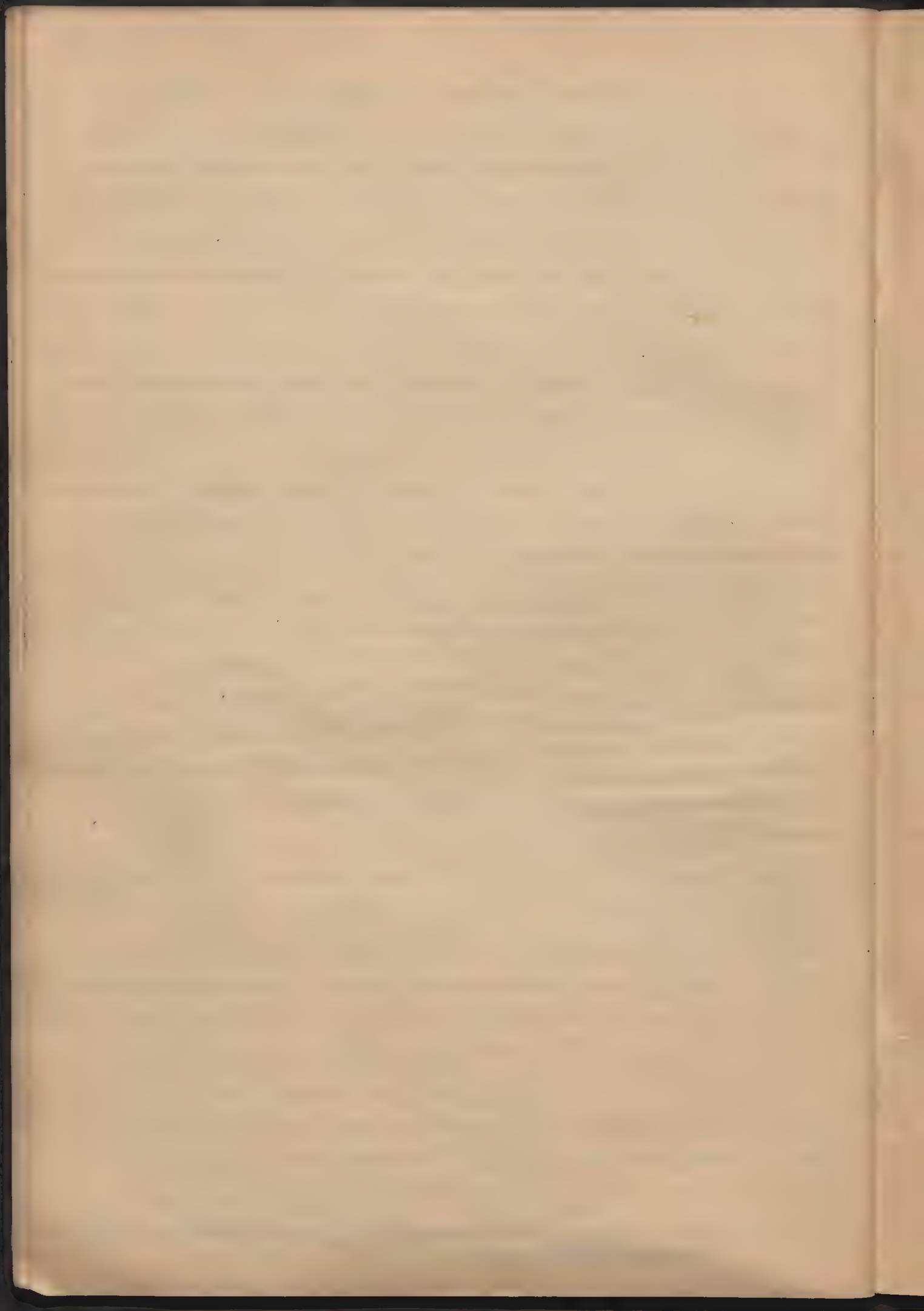
[illegible]

Wiem i ja, że abym doświadczyć tego kiedy nie musiała. — Salom nie-
wielej tak, jak sobie wymarzyłam fortepian w tym samym miejscu, on
tylko nie ma tej prognozy, która mu dawałam. W. Bracham go sobie
wielej poważnego, uroczyściego, chciaabym go widzieć coś mniej ziemskiego,
świątobowego, czasem dziwne myśli mi się przesuwają, chciaabym go
zamienić w starego Torpore, z oczami zapadłymi, w wytarłym ubraniu, na pod-
łasku, bez przyjaciół, z tym samym geniuszem, a sobie z wielkimi talentami.
i być jego, zaspokojeniem starości, stworzeniem które on by chciał, przysięgł,
dokonał uczuciem ojca, brata... czy ja wiem... Ciepłota pragnienia, a co gro-
szego egoizm: dla obcego mi człowieka miałabym zapomnieć najświętsze
moich obowiązki, dla własnego szczęścia mogłabym spokojnie myśleć o be-
dzie, troskach mojej dobrej matki, i miałabym uwzględnić skonanie się na
słowach? Skądże się trzeba słowa: słowo najświętsze, potęga i nasienie
to na ziemi jeżeli Kłamstwo słabość ubierze w wyrytki Kolory święty



w tem co najgłębiej pragnie sobie żyć. Moje mi teraz znowu pociechę, a
 przede mną okazywać jak często niesadnie nasze życzenia, jak w życiu powin-
 nymy iść tylko za jego wola, nie nie pragnąć, niczego się na ziemi nie
 spodziewać. Dla tego nieśmiałem się cieszyć, w pokorę to Bogu okazywać. W tej
 chwili zapomniadam o cierpieniach przeszłości i zdaje mi się że dotąd
 niegodna pociechy. Moje tyle innych więcej wartych, więcej utalentowanych,
 młodszych, młodszych, niemająca Krawacka chłopa, z innej psich, i tak za
 mnie zawsze nieprzezwyciężeni. O! jeżeli będę kiedyś coś umiała, i coś miała,
 przyrzekam uroczyście przed Bogiem nie pogardzić biednymi, wspierać radą,
 pomocą, dalkiem. Teraz to mówię z przekonania, z gębą: o nich lepiej
 w piersiach głosu zabraknie, myśli w głowie nich się rozwija, aniżeli
 bogu w postępowaniu inaczej im ich ma. Żalił się mocno na piersi, że corak
 i abstrakcyjnie na ten. Proszę mi, przed tego roku. "Moje się Panu zdaje że
 teraz i abstrakcyjnie, pomagając, wysuszy się lepiej, i ostatek się zdrowie", - to kiedy
 mi dobiega życia, niech wiecie dla własnej spokojności temu poniadają. "Tra-
 cam przed nim wszystko złe, bo myśli, crucia. Żywa nowa że w tak ważnej
 chwili, kiedy siły duszy - umysłu - były nateżone, stałem się martwym, głupim, bo-
 jaśliwym. Wolałabym grać u cesarza, przed całym dworem cesarskim, przed całą publi-
 ką paryską. Zdaje mi się że mniej byłoby mi obciężało gwiedzenie, wyspydzenie całej
 tej tłumy, aniżeli jedno słowo nagany z ust jego. Poeciury przecuś to, bo z łagodnością,
 i prawdziwą dobrocią wytknął mi błędy które popełniłam, zachęcił do wytrwania.
 Mi się wszystko zdaje że to była łaska, bo w porównaniu z nim tak mało
 jest co do pochwały; tak granie moje było popolite że trzeba wielkiego po-
 bliżania.... pobliżania geniuszu.

Powracając do siebie pieważ moja myśl było podziękować Bogu
 a mi nadzieja przynajmniej pozostała, że moje z czasem moje pocieche nat-
 uralnie i w sobie się swobodnie. ~~Wiem że w tym życiu otuleni jesteśmy~~
 (Kropki, przenieść że w tym życiu otuleni jesteśmy nas roztaczają, a w przyszłym
 niebiedziemy mogli wiczenie być zbawieni jeżeli niezmienimy postępowania,
 charakteru, nieukształcimy ducha, ~~nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy~~
~~nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania,~~
~~nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania,~~
~~nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania,~~
~~nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania, nie zmieniemy postępowania,~~
 (Lina deisipen będzie mi pamiętany :



"Kastora" - wszystko to znikło jak sen, a przecież tu przytule
wszystkie moje marzenia, wspomnienia dziecięce, tyle chwila
młodości, złości, marości, wspomnienie pierwszego pocaśnięcia miłości,
tyle marzeń o wielkości, sławie, tyle przeobrażeń, zmian charakteru.
Nie podobno nigdybym skonczyć niemocą gdybym chciała wsku-
pić sobie przypomnieć, wszystko opisać. - Po wilej przyszedł noc-
ciwy Antos, zawsze oryginalny ale aniós na ziemi, ale jedna z istot
która Bóg na pociechę nam gnieźnym zyska. Oczarowany pięknymi
ocami, o niej całej wieczor mówić, ślad prowadzi do pracy, do
mówienia, rozprawy etc. Zapomniał Giedaciek że go mało tam
to i to było; znudził Stuchba który powiedział: "to dobry chło-
pec, rozumny, udaty ale straszny pedant". Wziął nas od brawa-
li, denerwował, kłapał się po boku. Zostałam dość posłana
Giedaciek reka, pocaśowałam mamę i ja, zmuszałam pacierz i po-
wam się spóźniać.

Widziałam poszłam do Chopina; grałam z nim dość długo
Był bardzo wesoły, dowcipny, przednieiniał moje granie, dał mi
swojego Polnara i był pociechy, gnieźny. Z tamtąd poszłam na
sewenty polska spisywać i układać recy. Znalazłam p. Kamińskiego
i młodego, przytłojnego człowieka którego nieznaję. Wzrostem
i młodością od niego różnił się. To był Saldenboff, o
którym tyle słyszałam mówiących o jego dowcipie, wesołości,
elegancji; teraz ślady, wynędzniały, cierpienia moralne i
złotyśwo porostawiały widoczne ślady. Ot kolej Fiedka, rok
i świętą kulaka, niem wstacy o niczem, jak i wilej tem-
nie. Wstacy o wszystkim, cały w rozpustach, zabawach;
wstacy w wytarbim suadacie, wstacy, młoda, młoda znaciaca
młoda, sta, pomiędzy młokami. Zostałam młodością
młody - nosi smutek, przeżenie, nieustępli się tego i przynaj-
ce w tem wszystkim widoczne zradzenie i paterności ku
tego dobre, bo Bóg wie na jakiej był drodze. Pan onim jak
najlepiej opisyje: gdzie był cięło zacięto, gdzie był su, su, su,
stanał w cięło wszystkim. Tędy Fiedka. Wstacy, sta, sta



Aster, powoli znuca z sin. le, prochy - iory smaku; tutej s m. s. to
t c. n. samit. ciwownik.

[illegible]

20. Pińsze święto smutnie i nudno przepędziłam: wieczór robiłam
cer. K do 3½ rano.

Wtorek 26^{to} byłam na obiedzie u Norblina. Wcześniej słyshałam
panne Spitz: talent prześlizgnęła, ona sama ładna, pięknie wychowa-
na. Rodzice się Kochają, oboje artyści, pracują i sukcesowi.

W wiliu Nowego Roku niebyłam w Kościele: źle mi też dzień cały
przeleci. Nic nie robiłam i straciłam dzień na niczem. Byłam u
Chopina: niezastałam, powróciłam smutna, stęskniona, znużona
i zyciem. Wteciór byłam u pani Pichciń²⁾, posiewałam, grałam na
restrojonym fortepianie, uśmiechałam się jak głupia, a dusza bo-
wała i na płaci się zbierało: a niema przed kim zapłakać. Już
niegdzie nie byłam w takiej niepewności, jak teraz; co się stanie od
tęż za rok nieprzeczuwam, niemożę nawet pomyśleć, przewidzieć
gdzie będę, czem będę. ~~Przebiegałam przez życie jak przez sen~~

1) De Halzeville, 2) z domu Plichowska, żona Andrzeja Plichy, byłego Radcy Stanu w Królestwie, siostra
żony Józefa Zaleskiego

zyczenia jeszcze przy nowym roku. " - " a nawet iśtaś namiaam sposobności moich
 i nie wiem. " - " Tu niechodzie o zyczenia, ale o to co u czasu, czekam już od
 godziny, bo em sie wzięła i siem. Właśnie proszę Lano i ciebie. " - Nadaremnie
 mówiam że mnie powiedziaś Łokaj aby przejsz o czwartej. Ska Kai już nie,
 popsute dziecko. Ławse najwięcej na tem cierpia, piękne, subtile blond
 włosy, na nich cała zemsta wywiera; chciałabym żeby nie ma, jak duch
 niewidzialny dobrego Kłapania dał po tych cudownych paluszkach. Potłocz
 do duwonta, wchodź ołtorem. " Coś ci się, polle. Ten to Polan's et in'le. "

10 wieczorem, przyszedłszy go w domu nie było, bo Oredak morzeby i jego wrocy
 10 zostają inaczej upytrowane. Także chmura ta przesła bez burzy; siadam do forte-
 pianu. " - " A nót? " - " Niepamiętam, na pamięć gram to Nokturno. " - " Ja
 tego niechce; czy Pani jesteś jak ten dzieciak co odczytuje lekoje mu zadane?
 Ja albo chce dokładnie nauczyć albo nieuczyć. Turem powiesz że Pani
 nieumiesz się uczyć. Turem Clementiego i nót nie maś mi, ja mi nie k-
 uję, to ja nie i niechodzie i ludzki; ja u mnie i niechodzie i niechodzie i
 go przepędziła; to ma Nokturno - i nót zapomnia. " Ja niechodzie i niechodzie
 nie na wiatr. Kiedy przynętem się Pani zająć, to chciałabym to jeszcze,
 sunienie. " - " Nie mam czasu na zadowanie; dziś jestem wolna i nie
 niema. Wóch Pani zacznie Nokturn dla P. Hoł. " - "

20 : Niecierpliwy Nokturn. " of przececyłam go srogo. Zapewne było to
 jakieś usposobienie, ale od tego wstąpić się nie mogłam, - ciągle jakiś
 komwulsyjny dzień. Nadaremnie proszę Boga o uspokojenie się,
 nadaremnie sobie powtarzam że on w tym życiu ma może wielką
 rolę, ale gdzieś może ja stać, wyżej, może jemu ta dane wszystko, aby
 surowy rachunek zdawał się wszystkiego. Nadaremnie, powtarzam że on
 przecie nie nad Bogą, że byli - są - i będą równi mu geniusze; ciek to
 rozumowanie na nie się nie przydało. Widział moje wzruszenie, wzię
 mnie za rękę. " Dziecko - wielkie dziecko z Pani, ja niechce żebyś się
 Pani madała. Co takiego? chce wiedzieć. " - " Żebyś Pan wiedział

30 : przez co ja przesłaam rano, nie zająłbyś mnie teraz, to już nad moje
 siły. " Zdawał mi się być cokolwiek rozczulony, powiedziałam mu po
 chwili o co chce iść, przynętem że będzie starał mi się dopomóc. Zaczę-
 namy Nokturn; zry, przeważa się, ruka na kleszle, a ja skupiam do

resztę. Jęczyła więc jak traci rozumienie i to ciele, nie niepojmuję.
jest a jak to duszy, głowy i paleców... Pokazywał mi palce którego niepojęłam.
"Ach! niech Pan Bóg odpuszcza temu co Panie uczynił. Jaki ja głupi żeby się
męczył kiedy to napisać mogę. Ach!" - Skrzywił się jak dziecko uparte kiedy
mu czego niepojmowa... "Co Panie chce, i co Panie chce, powiedzcie",
i go to a wiele więcej, że nie to mój; cała swa, i niepojęłam się na a
niech Panie odpuszcza. Pan wie że nie mój, więc nie odpuszcza." -
go rozczuliło. Byłam tak wzruszona że wsparłam głowę na jego ramieniu.
Wiewiedziałam co robię, uciekłam na drugi koniec salonu. "Niech Panie
weźmie te noty, ja mam na nich napisać?" - "Niech Pan napisać że ja
nieuk i że Pan mnie bardzo kocha." - "Nie, napisz coś innego. Tęsknię
za moim 'Księżem Rose' cała to że bardzo wielkie dziecko: Fr. Chopin."
"Tęsknię za moim 'Księżem' i cieniem poglaskac kiedy się komu przekroczyć zro-
tę. I kiedyś jeszcze, ścisłając mi rękę, powiedział" - "Dzień dobry
dziecko". Wzruszyłam się dziećmi na ten dzień i słońce i to co dnia
moje, i nie pojmuję.

Wskazywał mi subiektywne, i tak to sobie. Wcześniej słońce i
dłony i pień Grisi. Takiego wrażenia niepodobna opisać, tak jak dzie-
cko nie może ująć w słowa złotego snu które miało, jak dziewczyna
niepojmuję marnie na pierwszej miłości, tak jak nie można oddać
wszystkiego co jest nadpowietrzne, z tamtego świata. Jest to, pociecha
która nam Bóg wysyła, i my ją w marzeniu, westchnieniu, mo-
dlitwie ewakuujemy. (Edmunda jest i książka od Solderhola).

Stoda narażuta rościć łosy, niepojęłam, i jestem bardzo
cierpiąca, niegram, nie nie robię, chodzę z kłata w kłat. Cichowstki me
mówi o projekcie napisania próby do Księcia Parz.; robię to żeby
sobie nie nie mieć do wyrzucenia, ale to najmniejrej nadziei. Przy-
szedł p. ^{Wini} i rozmawiali, był dobry, nie fajał, nie godywał,
pocieszał i obcał się pomodlić. Wcześniej byłam u Zosi Busi - i
wróciłam sama o 9⁴ w białe, dzień. Serce było na ramieniu ze strachu. Serce było
czuwać.

Czwartek 4^{te}. - Długo rano szukałam pomieszczenia. Brudno i ciężko
schodziłam 5 i 4 piętro. Długo się udruga, krew stęgnie jak pomysł.

[illegible]

o t. Kłop: mówią, że nie mogę się zgodzić z jej charakterem, z jej...
prozaicznością, że dawniej tworzyłam sobie ideał, ale porzuciłam bliżej.....

„Ale bo się może Pani zdaje że ja, tożnada, że ja mamies...”. Było to z taką miną i takim tonem, niewiedzącym, że łatwo było zrozumieć jego arrière-pensée. „No, przecież nie jestem w ciemnej gata; są wypadki w których jesteśmy pewni że będziemy mogli pojąć, jestto niejako pręciwienie, inna raz, może jest tak jasna, dokładna że dożyć mić może rozwaru, umieć czytać cokolwiek w sercu ludzkim aby pojąć i dostrzedz rzeczywiście”. „Ciekawie serdecznie mi ręce ścisnąć”. „Wszystkiego dobrego”. Niedługo to potrawa z tym karmyśnikiem; jutro - pogotowie znów gdyranie. Kwasz; serdecznie bym chciał i dla niego i dla siebie żeby przed każdą lekcją odbierał list z Warszawy. Te niewesołe nadytanie; niecierpić, czy się z nich urwane. Wiosna, letnia z Cembicką... Angielski jednej; dobra kobieta nie mi głębia rozpaczała.

[illegible]

12^o ... am na letaki Chorina. ...
... obveša. To je katam sama, Norblin miče ...
... nagradu za dobro ...

Wiceot... na Włochach. Teraz w Czarliku Świątym cudownie się rozwija.
Nowoczek nadwiślański. Żeby można było cudnie...
co to jest, praca i sprawdziwszy talent.

[illegible][illegible]

8^{ta} Marca 1844. To co... Z Stronę... się trochę, bo
nie mam siły do modlitwy, napisam to kilka wierszy i zabieram się do
bracy, bo nadziei, bez energii i przekonania aż za mało, a
iosta: robie to aby mieć mniej choć jeden wiersz sumienia.

12^a Morca, nostalgia, bukiet Chopinowi 13^a bi i am a niceo rancie, cioci, kusi,
Cielawody. 14^a Gratiam przed nim ballade, Ga rana najwiecej more

ucierpiam niemając: wieniec, niemając widzieć kłosa...
wady, były innych obojętnych, albo przynajmniej znajomych...
niedzieli. ~~.....~~

W niedzielę 18^{go} Marca. — Ulubiona moja miła Kłosa...
...wino, było prosić: ^{moja} Korone z Piórków: mam już...
girlanda roślin, a duch mój opiekuńczy rozgania myśl i senność: Złoto dziecin
...wieniec twojej matki, ojca. Czyż żadnej ofiary Bogu nieuczynisz? Płataś wieniec
...i ludu, z prozności, miłości własnej — a Kwiatka jednego nieobracasz na
...witanie, dla tego może się niktby o tem nie dowiedział. Ale czy duch głosni i
10 wystąpił mój: O Bogu po Kwiatkach? coż u niego znaczą Kłosa, Piórków?
...on twój ulubieniec ucieszy się z tego daru, to potęchce jego miłość własną,
może się domyśli że to od ciebie, to go ujmie, może się zatłocha... może... Długo
mi, jeszcze nieczy gadać i tak prosić, tak jasno niecz wystawić, tak z równo-
...wagi straszenia, że ja niedługo na chwile nieśmiałam wybrać... Odmień.
Tam się wahać między wicem, wręczmocią, potęgą, świątobliwością, nie-
...rowną, i między jedną iskłą tego światła, jednym zółbsem tej wiel-
kości i potęgi. Długo szukałam te dwa głosy, pieruszy coraz cichszy,
odlatający, a drugi drżący z radości coraz głośniejszy, coraz bliższy, a
Kwiatki podawały sobie dłonie, wabiły jeden drugiego i coraz więcej
10 ich się zbliżało i coraz dłużej rosł wieniec i... duch niegdyś...
miał wydać okrzyk triumfu, kiedy jakby Kołwice, zbawienia...
Stronę ukazał mi obraz mojej matki, przesyłając jej cierpienie, poświę-
cenia, serce, — mojego egoizmu, lenistwa i pychy. Widziałam płaczącą,
modlącą się za moje szczęście... i narażona rano wieniec Piórków obo-
... i Bratek Matki Boskiej (Zostochowskiej), i narażona rano: w ten sposób,
wstępnieniem tylko miałam prosić o przebaczenie za wahanie się
wczorajse; a nikt nie dowiedział się o tym w Kłosie Kwiatka...
...nad nim obrotu spiewano, i... jak mi się wydawało,
tak i Kwiatki uwiedną, i tu nie niegdyś stanie, wspomnienie tej
chwili zaginie — a tam... więcej!

Wieczorem tego dnia... na Koncercie Gultana, słaba fizycznie, osłab-
niejsza jeszcze moralnie, sama, niedługo, biedna, znudzona życiem. Prano, spie-
wano, a myśl latała daleko, wysoko, goniła za jakimś przeżyciem, jakby

Wszystko duchowni i świeccy, na modłach swoich, wspaniałych, tak
Lwówianego wspaniał, tak ja dziś, doznali, sądząc że ono zupełnie mogły
zabiec się nigdy, modliłam się, gorąco nie o szczęście ziemskie, nie za siebie,
nie błagam Go o miłosierdzie dla moich, o nabożnej i cierpliwej znawanie
zanim i o wieczne rodzące się bractwa nasem.

Silene. *Silene latifolia* L. var. *helogrimum*, ex rostrato, raris.

...iach zameca tym sobie, swojak, znowu jak i wesoło nam Kowe
...i pod redakcją Kobiet. Etyd iak wesoło o ^{nowa} ~~Terminach~~ ~~...~~

Wiem do czego są ja i siebie porównywałam. Obojguś tak ananas.

Wszystko je jego owocu. Ja sobie, prosty, pożywny Karbłel, postoliłem ale
Kardemu a przynajmniej wielu pożyteczny, wielu i potracę nosa,
dłoni, wielu spręży z niechęcią, ale stworzący i zna idzie smak

i soki porzucane, a dla innych amatorów Kartofli... dodała z uśmie-
chem, to i coś znaczy. Nigdy bo też ja nie miałam pretensji do geniusza,
do wysokiej wzniosłości. Takież bydy moje nauki? (Porzuciła) hej, tam
tę wszystko co z temem sobie sobie... (wzruszenie)

7. "idzie co im było si nie dalo." - "I to widzieliśmy i usłyszeliśmy, moi
rodzice nigdy nie byli Bogaci. Byłam wychowaną do lat 16 u
nani Galisze; sama francuszczyzna; modny ton, wielkie krasnoty, kształt

o mała malce kłeba było wybierać między starym i bogatym merem, a
to miejscem guvernantki u pp. Krasinskiich, którzy znaczną pensję i
jak najkorzystniejsze warunki mi ofiarowali. Dziękuję ci się, że ani

jedno ani drugie mi tak bardzo się nie podobają, ale pomysłam sobie
że ja muszę też być coś warta, muszę też co i umieć. Kiedy ludzkie chcą
mieć miłość u siebie: co ja się o to ciepłota będę i o miłość niepodobną."

30 Z początku chciałam po francusku, ale wstanie wyjechała a. b. s. s. Bro
dzinskiego do Polak za mowa narodowa: ta głęboka mowa nar.

12: "cececiam pisac' parniatke." — "Ale jatk' by^o tani charakter w

2. "Tých ľatach, keď ľúbivas' mamič, keď zapominavas' často o siemi." "

"Brodź Brodź, nigdy nieznaję co to marzę, byłem tylko smutna i
poważna, bo mi tęskniło było do matki, do siostr; byłem w obcym domu
ale jak mnie matka odebrała do siebie zapomniałam o tych wesoło-
ściach smutkach, i czułam się szczęśliwą i łatwiej mi było tęsknić
w domu. Potem zaczęłam czuć więcej, no, samotność, ból, i zaczęłam
czuć się jeszcze, matka mi wtedy bardzo pomagała. Potem
Baranek był to jej następca. Bardzo mi się spodobała, bardzo mi się
podobowała, bo ona była taka sama jak ja, była taka sama
jak ja i bardzo mi się spodobała. Potem Baranek był to jej następca.
Wtedy niedługo matkę. Wtedy od niej bardzo mi się spodobała, dosta-
łam się trochę na pole, dumaliśmy długo i zdawało mi się że z wiatrem
czuję się matki, siostr, nawet Baranek Ojca, czuję zapach Kwiatów
na łące, albo cebulki z wiatrem. Którego mi mama w piecu smaży-
ła, albo dym jak w kuchni, w naszych ciastkach kłótkach widzę
siebie dmijącą, pro babcię ale z marzeniami o przyszłości, o przyszłości,
o miłości, o swojej siłce, widzę matkę, płaczącą, i tak mi się bardzo
kucupka, i sęse mi się Kraj i nieśmiem uścisnąć się na moje drża-
nie, bo Kama za swoje wczoraj, i niepatrz na moje jutro bo mi się
smutno bardzo przedstawiło

Widzę inną jencze wiosnę, inne strony, innych ludzi, inny stan
lasy, długie syralory lipowe i piękny maj na niebie, i duszę tak swo-
bodną, tak lekką, tak szczęśliwą i rojenia tak róźne, tak miłośne, i
tyle sukien białych, i tyle melodji powiewu waka, ~~.....~~

~~.....~~

~~.....~~

~~.....~~

~~.....~~

~~.....~~

30 ~~.....~~ Życie moje tak smutne, dusza tak
cierpiąca, tak zbolata cierpieniem i smutkiem, i smutkiem, i
i warknięci ciągle jakich wypadków zewnętrznych, nadwyczerpujących,
aby przerwały ten stan bólesny, aby inny kierunek myślom nadały.

1. The first part of the book

2. The second part of the book

3. The third part of the book

4. The fourth part of the book

5. The fifth part of the book

6. The sixth part of the book

7. The seventh part of the book

2. we łaci mi powodzi serodzie, tak monotonne, coraz smutniejsze, powołanie.
O Boże! Któż mnie poratuje, jeżeli Ty mnie i moich z tej niedoli nie wyrzucisz.
Wysłuchaj, Boże, i nie odwróć twój ręk: nie odpychaj mnie od siebie.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

wieksze w Paryżu, le niepowinno. Obawie zastani more nadzwyczajna przesłania,
albo bokuina pewność że pogrzeb ostatecznego maneriu.

Wzrost iść. mac - to późno, dwunasta, pięćsi boku, bije serce jak, na
w iść i jutro... Lmidei iść Panie!... Dobranoc. Matczko i Bohdanie.

o Tutaj znaczna przerwa, brakuje kilkanaście lub
mniej więcej stron w rękopiśmie. Panna L. R. opuściła Paryż
i pojechała do Bretanii, do swojej przyjaciółki Pani Łopie de
Bouquilly Lharidon, posiadającej piękny wille w okolicach Concarneau

30^{ty}
Zap. niedziela. Wstałam rano, ogarnęła się, pomysłami. Wstałam poręgo.
drin i tak było i tak było. Wstałam rano, ogarnęła się, pomysłami. Wstałam poręgo.
niedziela. Wstałam rano, ogarnęła się, pomysłami. Wstałam poręgo.
widzieć szafiron. Wstałam rano, ogarnęła się, pomysłami. Wstałam poręgo.
precyzyjnie a serce bije: „Mademoiselle, une lettre pour vous” a ja wstałam.

2^o *Sicunia* bardzo nam uwalisimy się w drogę by widzieć "la
pointe du Raz." ^PŁośa stała i moga i ochcie nas u...
30 dowaniem Chrystusa, ^onie u Chrystianizmie w kresieni z osami zastranem
z nasem grusiek i jabłek, obowiązkami i pugilaresami do robienia notatek - la
lej w drogę. Dzien' słiczny, mone jakby skłonne się świecisto, g... r... o...
...

Missen

1) ^{Barrow} Zofia de Penquilly L'Haridon, pływająca, posiadała w okolicach Concarneau, w Bretanii, przystanek w łodzi, zwany Chateau de Flores, w której zamieszkiwała, zmarła w Fontainebleau w

wytrzymam. Jakby przysięga wojna, a dopiero przewrócić, a rachować chętnie, a ratować
rannych, to nie carty — też trzeba niejedną satygę ponieść. Ale w każdą m. rano. «
«chcę coś mam mieć z Konieciem do roboty, to aby przynajmniej na dobrym siidle angiels-
skim, i nie à calgourchon, nie na oklep, bo romiemo chce tego nigrotrafic. Oj wracam
też z bólem w boku, co się może to aż gwiazdy w oczach zaswieca, a co odetchnę to jak.
«mnie utłoci. «Kalka by dajęta i Bohdan także; już droga, mój miły, tak daleko
pójdę. «Ciebie a mac ducere bo niewiasta

[illegible]

20^o Lecznia wioarów. Czwartek. — Tenów bardeo serce boli, bardeo smutno, a prociwa
żadnej zmiany, wrzask oddawała wiem że on mnie tak kocha, że niepragnie potraczyć
się na ziemi, ma dużo litości, wyrozumienia bo anioł, bo poeta. Ale czy uczucie może
się nakarać? czy ja czego dobrego godna? czy jestem i czego mi się zachciewa?
Chcę biegać bez skrzydeł, chcę błądzić i fałszywem, pożywanem światłem, pioma
prawdy, w duszy, niema odwagi; jest pycha, nieumnie i ukryta cnota, ciągłe py-
tanie dlaczego innym dał Bóg tyle a mnie tylko cierpienie, bóg, poniżenie, co-
ś bliższe przekonanie o własnej nicości, i niemożenie uwiecznienia się z kłumem,

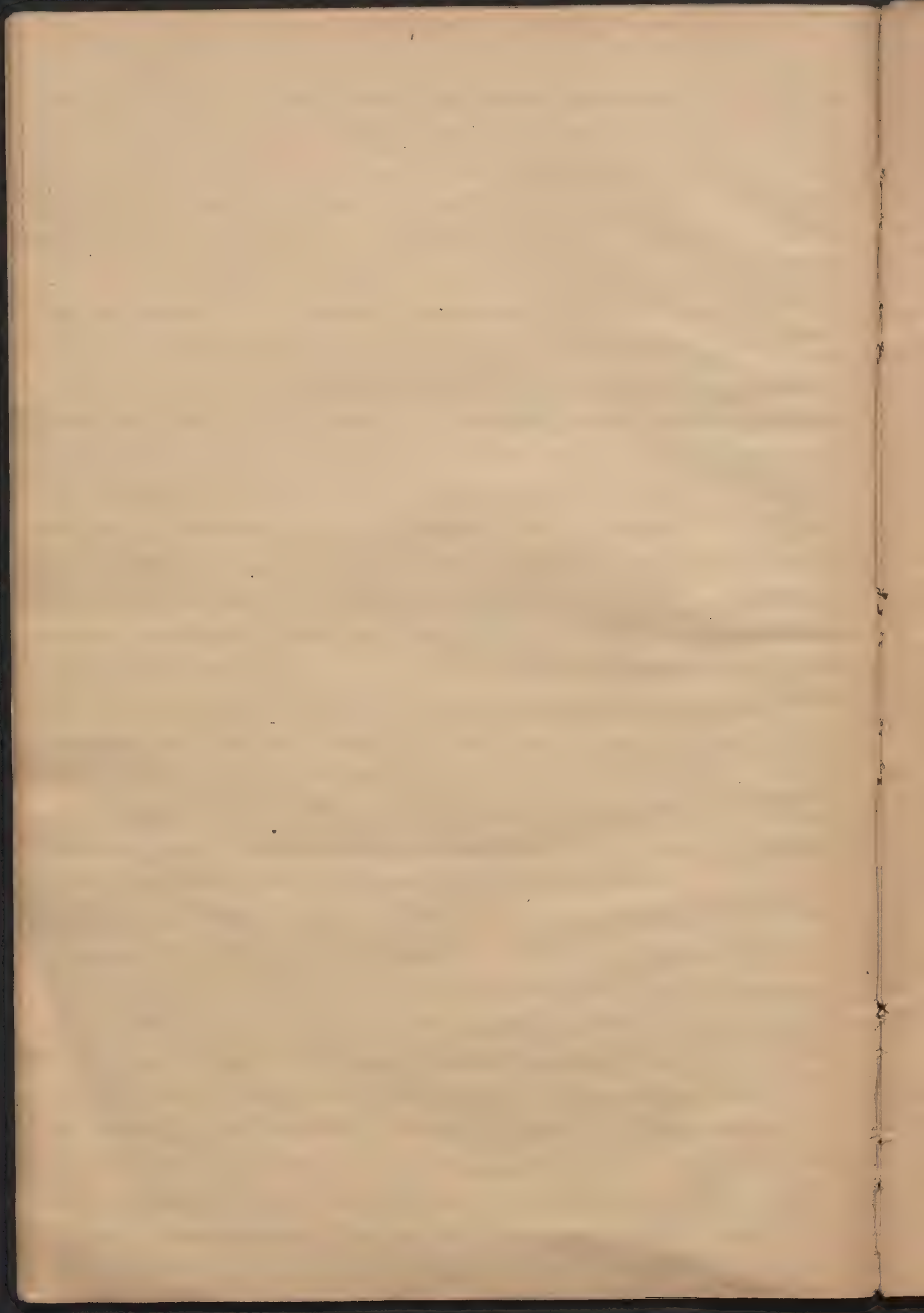
Nie wiem czemu odesłałam list od ^{do Ciebie} ~~do Ciebie~~ i nie wiem, czy jest to
niecucie - co chwila wyśladam, rozśmieszam i nie wiem, czy to jest
preludium do poety. Cade miasto na skrzydłach przeleciałam, tchu w pierś zabrakło,
szepotałam ciche słowa, jak gdybym zakłóciła, wyprodukt list chwały. Tam go,
a dla czegoż tak teraz ciężko odwracać? myśl, jakas' odwołania serce cisnie i boli.
Jedno słowko a raczej jedno coś czego ująć i wyrazić nie można. Tęsknotę, nud-
ny. Księżyc, przed chwilą złoty i jasny, teraz lekkim obłoczkem zasłonięty, ble-
dziej, przyświeca, trawiej na mnie spojrzal albo zasłonił oblicze bo coś z tego zoba-
ca. W tej chwili, idę dalej - teraz zaraz cicho, dusza powstawa: Bóg Cicho,
kocham cię nad wszystko, niech się starie wola Europa, daj się i prowadzić,
niech cię, otnie, testem mi na świecie, ale. Czy tak Księżyc, Czy jeden ulży,
przemocnie potrafię. - Cicho zapłakana, pniegnęłam się i spojrzalam w
oczy Księżycowi, czy się jeszcze smuci i patnie na mnie niechce. Ale jeszcze
niekiedy jak byś przedtem, chmurka odwieś przepadła, zapewne w potokach
i drach się ro, rżnięta, a teraz znów jasno i pogodnie na niebie i w du-
szy... Teraz mi w samo oko świeci, przy nim niedaleko gwiazdka słona
migocze - to to nasza gwiazdka! - a niebo błękitne, ni chmurki jednej, ni smu-
ku lasi, ni odgłosu ciekobade' na ziemi. W otwó bielutko - za brata Franka
świeci Księżyc i obrach złoty, na przeciwko B. portret, przy mnie, listy
matki i moich braci, Księżki nabożne i naukowe, bukiet zwiędły... a
we mnie co się dzieje? idę się modlić, nie mnie odpadnąć przysięgi
moja, ni zmarac przeszyć, ni zamienić głośno, i serce na mnie w moim
lucyfre i lepsze. Co Bóg dał - za to dziękować i kochać, a nie
wypędzić obowiązków, nie narpać się, nie grzesnego w życiu powszednim nie
dążyć, znosić pogodnie ciężkie pęty i nudy które świat daje, pracować ile
się, modlić się ciągle i czekać.

proszedł, i czemuś się nadejść naszej nieukarali, i wyskawszy przebaczenie,
czemu o iaske, atak nie poprosili? (u) i ta niej nie najmilszą, ofiarę serca
nasze wysłuchać usłucha?

11^{ty} watek. - Jest pocieszny od Bożey, 17^{ty} rocznica miła sercu. Miałam
pojechać à la pointe du Raz; desza padała, byłam Kapryśna, mała, mała,
sumiady, piękne siewka hr. bretońskiego. Niekonstanta z siebie.

22^{ty} Wiedza. - W najgłębszym urojeniu duszy piszę te kilka słów, tego-
stawiając najświętszą Miłość i wielkie miłosierdzie Pańskie. Boże mój Ojciec!
ja wiem, że mi, jakże modlitwa, podziękuję Ci za iaske, opieszłe, która nas
nadomna. Wiem, mocno, Boże mój, że ciuwasz nad nami, wiem, że maie
Kochasz, że zbawisz, że odpuszczisz Tłocze, że dochowasz mi matkę moją, że
mi pozwolisz Kochać Cię coraz silniej i więcej, bo Cię o to błagam w rany
Chrystusowe, w zastęgi Matki Najświętszej. Ojciec mój! przecięgnij dziecię
Twoje, niedowól aby to uciucie oziębłać miłość, ciepiej niech ciasto zastę-
pie na wielki arcy dusza stanęda przed Tobą, rozpromieniona tym
czystym ogniem który w niej pada. Znikł mi świat cały, pustynia moja
zaluźniona, ~~tesknota~~ zastąpiona miłością, grzechy zmarane, drobnotki
życia. te kolce bolesne - różami się wydają; nie maie nieatrny na bo
ide ku Tobie, nie nievicbi bo Wiara ogrzewa, nie nievicheci, zasnuci
bo ufam i miłuję. Boże! widzisz, patrzysz na mnie, ja to czuję i wie-
zę, i dla tego modlę się za nich o Pańskie i ta chwila nieczaginie. Ale
widzę że sama przez się nie niemoże, nigdy lepsza niebode jeżeli Ty
nieuwmocnisz, nie pobłogosławisz. Daj wytwasość, prośbę, ciepłowość,
daj wszystkie cnoty za którymi teschnię i utwierdzi w tych które już
reształś. Opiętkuj się nimi, daj im taką chwilę abyśmy za nią wyspy
nawet Tobie dziękowali, przez wieczność.

Wczoraj jeszcze byłam taka Kapryśna, taka ci, taka fantazyjka, i dla
czego? ot że miałam robić i more i skazy, i posyłać piękne siewka, i
powtarzać ludziom potem com słyszała i widziała, a tu fantazja i za-
wola jednego niby człowieka zdmuchnęła moje zamiary, zawróciła do
domu i Korada cicho w kącie siedzi. Oj daszłam się też, daszłam!
a głos mój szeptał przecież głośno, a czułam że to wszystko nie niwarte.
Ale rary już przekonawałam się że Bóg wszystko na dobro zradca,



z saure notem wnieam pokornie przeproszając za to co było, a dla tego zawsze bieżę
po swojemu.

20
Tęż rano wstałam w ciem, ubrałam się przelotko, już było lepiej, ale jeszcze tak
jaka mroze urbunone silnym wiatrem długo atakując, aspotkując smych dźwięki - fali - niemożę,
tak i u mnie jeszcze było chmurno, nudno, niedobre. Na osiołku pojechałam do Kościo-
ła, masy, nieznalazłam, sama jedna w Kościele, tylko zegar wieczorny silnie podzwu-
nia minuty biegnie, i głośno opowiada że go nie nieustrzymuje, niezagłusza,
ani szeptem wiatru po starych debach, ani huk fali morskich, ani głośnie
muzyki, ani cicha modlitwa. Tama jedna, wszystko ciemne i niebo smutne,
chmurne, i Ojczyzna i swi ci daleko, i gaechy ciężkie i serce tęskni, a
przecież powoli jakta radość, jakta jasność do serca spływa. Chwil
tych nikt opowiedzieć, wyśpicować nie może. One tajemnica między
Bogiem i stworzonym, ten ogniwem Saricucha który dający duszę
nieśmiertelną z jej Twórcą, ta gwiazda która rozdzieli ciemności, której
nawet wspomnienie, błogim potokiem serce napędzi. Wracam lekka,
jasna, bo Bóg pragnął być, modlitwa i pokłute, a mi w drodze zachodzi
czerwona czapka i szafirowa kurtka. Zdalekta już się z namieli,
pokazuje na palcach dwa! Och serce jakże stoczyło! dalej w prośbie
do mego ośta, i całuje go, i głasze, i obiecuje chleba, i popycham, i
bije. Wbiegam do domu, dwa listy, od Niego i braci moich. O matko moja,
cremus ty nieprzepraszając się, jednym siewotkiem do gadów których nie znam,
cremus nieprzepraszając tego mego swięta i niepowracając głosu swego do
hymnu który my śpiewamy! a przecież przecucie matki najśmielsze,
ono nigdy nieomyli. Dwie godziny mija, a jeszcze ciężar, i modlłam
i przykladam i cęstalam i dumalam, a jeszcze tęskno, jeszcze ciężko
na pierśiach. Och! bo czyż dusza moja dość godnie wypowie Panu
wdzięczność i miłość swoją? w tej nowej dacie nie tylko że Ma dzieła
je za porcie, dawa, pnie ludzi i od ludzi, ale za widzieli, nie-
zaprzeczony dowód opieki Jego, Jego wola nieledwie objawiona że
zaure, w każdej chwili, On zawsze, On kieruje, On radzi, On zasnuwa,
popróbuj, On pocieszy, wzmocni i rozjaśni. Także wtenczas żal,
jaki smutek że tyle razy się do zasnuwa i nieśmucha, i niekonie
i gnęsy, i niedość miewuje, niedość się modli i dziekuje. Bóg mi błogo

opieki Boga w nim samym. Wówczas kiedy nuciła - młode dziecko - niedoświadczona
w kat wieśniaczy aby stworzyć sa przewodnika i nauczyciela młodzieńcu dzie-
cku, kiedy sama chodzić nieumiała a mnie drugich uczyć Karana, kiedy
w otchłonie siebie widziałam ubóstwo moralne, niedę umysłowa, zamieszanie
serca i jego marności, ślepotę na to wszystko co wyrachować, namacać się
nie da, najniższego pojęcia sztuki, wówczas kiedy ja sama z imaginacją
zapaloną, z duszą namiętną, burz i niedę pełną, z wiarą w siebie i
drugich, biedna i podległa zaprzedawam wszystkie chwile dnia mego i zda-
wało się że nie zmienić stanu mego i losu niemożę, wówczas w duszę mo-
ją padł promień łaski Bożej, przecucie piekarności zaświeciło jak gwiaz-
da cięta na niebie, ale niebo było chmurne, popielate, pełne ciemnych obłoków,
gwiazda ta kiedy niekiedy się tylko ukazywała... wówczas serce bratnie
dostregło tę iskłę tlesającą, i oświecającą, Anielskim rozdrażniając ją usiłowa-
ło, wówczas jakiś głos szepnął: idź w świat w imię Boga, ufaj i miłuj.
Ten głos brzmiał długo i ciagle, i niezaprzyszły go ani odrachania i słowa
matki, ani wistnienie i suchość łitości przyjaciół i enajomych, ani
ten inny głos który latami głośno i boleśnie się odzywa i własna niedę
i nieudolność dowodzi. Poruciła matka dawać grosz ostatni, biedzie się
dorucał, jak na sierotę, i z błogosławieństwem, wiarą, rozumiem na podległość.
Tak, gdzie i kiedy się skończy - Bogu to wiadomo. Kiedy? jeszcze nie
przeko. Idzie? nie na ziemi, jak? w śnie, w każdej gorącości ducha
się modli, żeby zbawienie i wieczność i obowiązki świata mając na
uwadze, nigdy nieboczyła z drogi którą iść zaczęła. Choć droga
długa i kolew pełna, choć sama biedna i matka, niech nie
szemra, nieobrażam Cię Niebieskiego, niech So ubłagam o zdrowie
i życie matki mojej, niech zapracuje na kawałek chleba i z niego
podzieli, oj! i niech mi da siłę panować nad sobą, nad namiętno-
ściami które zagraja czasem jak wichor w stepach, jak bawiany w
lance. Często myśle nad tem czy we mnie ta chęć umniejszenia się moral-
nego i umysłowego jest próżnością, duma, jest pragnieniem wyrzute-
33 tych narzędzi do świecenia i podlegowania się pomiędzy ludźmi,
czy mi się zdaje że ja coś być mogę, czy jest to przecuciem i
pragnieniem nawiązania i ukontakowania pierwiastków i narodów w duszy i w miłości.

20. Wiednia. - Utró cały miesiąc, jak przyjechałam do Moros. Dni opuszcza
z usposobieniem nie smutnem, nie radośnem, nie z rozpaczą, nie nadzieją, ale z
zupelnym poddaniem się woli Bostkiej. Ostatnie słowa były modlitwą: tu
tyle bez, tyle wspomnień, tyle modlitw zostawiam, na zewnątrz żadnej zmiany,
dnie jeden po drugim zbiegają, było kilka chwil błogich, kilka gorzkich a
reszta tęsknot i smutnych. Żadnej zmiany - zawsze Kocham i gnieję, i
upokarzam się i tęsknię, ale Kocham spokojniej, niż kiedyś więcej zastanawia-
jąc się nad życiem. Widać, jak wszystko mija, jak serce zmienia, jak żadne
uczucie, żadna wielkość ziemską niezapłoni serca, gnieję bom
niebna i niedna, ale gorzkie dy potory i skuchy, ale comar sibiżisa mia
na w Oratnosc i ten ciwa i kieruje. Cestnie Com sama na szerokim
świecie, nikt niepozyczy, niepozyczy, niema matki, niema siostry Któraby
wiciśkać, ucieszyć, Któraby powieści: wszystkie napłytkie myśli, wahania
i błędy.... daleko oni, może z czasem zupełnie zapomna, poza tyle mie-
nicy słowa jednego nie napisali. Boże mój, jak ja w każdej chwili czuję
żem ciężarem na świecie, że nie chwycę Tobie, i tunc, nie uścisnę ludzom
daje, nie ulgi i pociechy istotom Którym wszystko winnam. A przecież
umnieć niechce, ufam w miłosierdzie Twoje, że mnie wydziwniesz z tego stanu
niedoli i niemoży bo Twoja tylko ręka wspomoda mić może.

Toniedziadek wieczór. Przyjechaliśmy do Brestu, dziwne, smieszne figury
i Którmi być mi trzeba, przez kilkanaście dni, ciasne kołko, - tak mi smut-
no jak oddawa na niebyło. Pioba na poddaszu, w cudzym domu, wszystko obce,
i gdzie nuce otocem wszędzie boleśny obraz zobaczę.

5. Listopada. Wtorek. - Włona na chwilę, nie mając z nikim pogadać, nikomu nawiedzić, „tra-
mićtań”, znużona, smutna, zroze z serca kilka wspomnień, jakis obłęd przeszłości,
przypatrze mi się chwilę, to i być będzie. Kiedy młodzi jestemy z Kochanym
osoba, czyż nie z radością przypatrujemy się tej rytmu setki, powłokom i
zwin ciękiem, surowym, i tak można Kochać i czuwać, Kiedy
serce bępe, pełne nadziei i zapach, imaginacja pełna wrażeń obrazków, malowniczych ma-
ron, wspomnienie to odcisnąć na chwilę czasu. Która ustąpi, jakis coś co dźwięk wodzi
Kocham, jak serce mocno bić, co to myśli i uczucia, jakie nocy, jakie obawa, jakie na-
dzieja. Była to chwila która choć w chwili życia nie powróci, nie powróci, nie powróci.

7
dajęmu. Rok temu zadawałam sobie pytanie: czy ja co umiem? Była ułt. i wst. ab.
i nadzieja. Zieś. na dalekim. końcu świata sama, smutna żyje w...
odpowiedź: „Wst. się uczyć niczegoś”. „A gdzie? jakimi sposobem? Kiedy... Kim...”

Wierzę, świadczam galery: wroce się ścisła myśl, że tam... ludzie
długość dusza, myśl, cieniem, ludzi który kiedyś byli cionkami...
stare, który od siebie przesiedły matki, wyzuli jej bogostawieństwo, od niej
począł modlitwa wymawiać się, nauczył, który z uniesieniem wyma-
wiał: Bóg, ofiarę, Hockanka, żona, dzieci, — Teraz na zawsze zhaniebienie,
odłączenie z towarzystwa, przepięcenie do stary niemal zwierzęcego, ży-
cia między ludźmi, a przeciw oddzieleni są od wszystkich uczuć, myśli, interesów,
daję. Którzy ludzkość prowadzi. Stokroć śmierć lepsza! Towie kto może
że skazanie na lat kilkanaście zostaje. czas do poprawy, do zmianiania
przed Bogiem skruszą zbrodni popełnionej, a odpróżnienia przed ludźmi
dla ich, przykładu zasłużonej kary. Ja nie, radłże przykładu ich
zbrodniarę wyprzedzić tamtąd posłutującym gresenikiem. Bóg przebaczy
a przeciw ludzkie odepchnięcie, ugarda, niepojmę tego żalu, nieuwierza-
tej chęci poprawy, powrotu do cnoty, zapomina, że to biał, że zawiń
ale okrutnie odbołał, i będa, wieścić w nocy. Gdy przyjdzie on pro-
sić schronienia w progu, i dopominac się o pracę, którą mu
dawa. Kawałek chleba, odwrócić oczy, odepchniesz, wstanieś uca-
cie łitości, to to Salernik. Tam w których zaród dobroci
zupemnie przytłumionym nieostał, który uniesieni chwilką
żemsta, rozpacz, szaleństwem inaczej skazani upamiętał, by się
mógł, wychodzi z galary najniebezpieczniejszymi zbrodniami, a żeby
znow do nich na zawsze powrócić. Dochodząc przez pięć z sal
uderzpa mnie sięgnęgnomja jednego z nich; pod pororem oglądania
prace jego zatrzymałam się i mówić z nim zaczęłam. Lwa siro-
na, otwarta — spojrenie śmiało ale nie bezcelne, głos miły, lat trzy-
chleści. Od dziesięciu lat już na galarach, był przebaczeniem, za-
akt niesubordonacji wojskowej został skazany na pięć lat, po
8 dniach uciekł z wozu na którym razem z innymi był prze-
wieszony, schwytany, jedenastcie razy orukał ciężkość skazy i jede-
naście razy, ostatecznie wolnem powietrziem, znow powrócił do

Kajdaniów, i odetchnął zadowolonym galar oddechem. Czyż nie wielkiej odwagi,
wielkiej siły woli, nadzwyczajnej wytrwałości trzeba aby, pomimo niesze-
ścia które go prześladowało, zawrócić na nowo zacznąć? „Ave-vous encore
quelqu'un de votre famille, où sont vos parents? — „Mes parents sont
morts depuis quelques années. J'ai des sœurs et des frères, mais je suis
deshérité, ils m'ont repoussé à jamais. — „Comment pouvez-vous vivre
sans eux? „Ils vous ont habitués à votre malheur. — „Habitué?
on s'abrutit dans la misère, voilà tout. — „Pour quoi êtes-vous conda-
mné? — „Pour insubordination militaire. J'avais vingt ans, c'était pour
une femme, pour ma maîtresse. „Zarumienis sie jak dievoczna Kiedy
rozdyrzesz imię Kochanka. Nie jest zbrodniarzem ty. „Ktoż cię tak jasno nanie-
wiec wspominał w wspomnieniu siemskiej miłości, i jakże cię... „Ty...
pewna że ten człowiek mógł być... i jeszcze dołhem... ożen, mój
pocciwym, a tak umnie pomiędzy zbrodniażami, i powoli zamie ta istota
cucia, enoty która jeszcze błądzi w głębi duszy. Powiadam sobie na pociechę
ze wreszcie można się nawrócić, co dobre nigdy niem być nieprzeistanie, ale
czyż ze usiłunkiem oswiecić się... i można... i obcowanie ze zbrodnia-
kami, słuchanie ich blwinierstw, ich rozmów, ich opowiadań czyż powoli
nie prowadzi do... wszak do trucienny przywyceć się można. Kiedy ja
stopniami i od dziecka zaprawiać zaczęliśmy, dla czego dusza...
... i nieugruntowana w prawdzie, a która tak słonna do przy-
mowienia złego i dobrego, dla czego ona z tą trucienną moralną os-
woić by się nie mogła? Masz znam takich ludzi których bym się
nie chciał gdyby musieli zastawać przez kilka lat w galarech. Dziel
co mi się zdaje że modłtwa i łzami odpchnąć... Nam nie tylko
zbrodnie, ale i to któreby Boga obraziło i pokładało czołobitkę duszy,
dziel o sobie to tylko powiedzieć mogę „Panie! daj śmierć najok-
... i nie... i uchroni od galarew? Ktoż za siebie ryzykuje na
tym świecie może?... Więc na kilka klas, na kilka sal oddzie-
lonych zupełnie, oddzieliby, powirni. Widziałem kilka na sie-
młodych, prawie dzieciennych. Tureny z zieloną czapką, w to-
wanystwie starych, okropnego spojżenia ludzi, grali razem
w domino, co loteryjkę, słyszałam ich śmiechy okropne, i ciskałam

ze zgory nad starymi, i litości nad młodymi, bo w młodym sercu, jakkolwiek zepsutem,
jeszcze tli istna caucia, miłość, która w starym przytępieniu wiek, doświadcze-
nie, ciągle ścieranie się ze złem. Dziwna że w tak oświeconym kraju jak
Francja galary jeszcze istnieją, czy niekiedy i dla towarzyswa i dla
ludkości byłoby żeby były przeniesione na jakąś mało zaludnioną wyspę,
bez żadnego sposobu wydalenia się ucieczką, tam żeby mieli kapłana
świątego, czytali książki moralne, uprawiali ziemię, uprawiali się w
przysłenne rzemiosła: z resztą widok nieba, morza, piękności natury,
oddychanie wolnem powietrzem wielki wpływ na nich by wywierało.
To kilka kilkunastu latach pokuty, i robły wrociłoby poprawieni, a łotw
głębok, zatwardiałe serca na wszystko były nieczułe, przynajmniej w nich
by niegośnyli.

Ze wstętem zbierałam się do jednego którego mi wskazywano i historję opowie-
dziano: krótka ale okropna. Był proboszczem niedaleko Bordeaux, i
zabijał Kochankę, i pokrajał w części, i utopił w rzecę; skazany na
galary, ma tam osobną kaidkę, gdzie ulżywszy rejestra, i gdzie ku-
dys galernik, mehedac tam cieżiej widzieć co mu się. Czyżż
nimi książki być powinien? czyż i dla niego i dla drugich nigro-
winien być w samotnem, odludnem więzieniu? czyż niejeden z nich
powie: ot namiestnik. Pański zbrodniarz, cóż dziwnego że ja
zawinił, widac że i on człowiek, a przecie i oni i wszyscy zapomnieli
o tem, nowiniszcie i w każdym ojca, przewodnika naszego, najwiel-
niejszego sinu? Pańskiego widzieć mamy. O Boze! kiedy przyjdzie
ta chwila w której sadzić, suszać, polować przestaniem, a wieszać
czuć i miłować będziemy? Widac w tych biedakach, potach, uczucia,
towarzystwa. Kilku z nich mają każdy kota z którym się dzielą
strawą, nosianiem i pieczętami. Jeden z nich, odosobniony od
innych, ze spuszczoną głową, z posępnem groźeniem, choć i
wiedząc sili, kot ogromny, szarawy siedział mu na ramieniu, i mru-
czał mu coś widac miłego, bo tulił go galernik, i głaskał i chleba
dawał po kawarku. W jednego tylko rektu książki zobaczyłam
Frere Jacques Gobut —, smutna i wiele dla niego mówiąca historia. Co
brodziestwem jest dla nich pozwolenie trudnienia się robotami,

i praca niebiednie nad nią, a mój zastęga w Twoich oczach będzie, i zlitujesz
się i skrócisz czas próby. "Najpiękniejszą uczucia tanamy, rucamy tu i ówdzie,
crepiamy się ser ludzkich, dopiero jak ludzie zinnem sercem zmią, jak
zadarszą uczucia, jak odnówią jaśmurny, wtenczas chcielibyśmy wlecieć
w serce, cała dusza ukochoć jego, ucuć miłość jego w serce, umrzeć dla świata,
ale On powiedział: Miłość moja daje wybranym moim Kłony mnie Kochali
długo, ciągle, Kłony we ślach i goryczy i szczęściu świata i ponetach, do
mnie oczy zwracali i tysiąc spojrzeń, tysiąc słów ludzkich za jedno moje
nawo posłuchanie. Ale oni Kochali w potłone i ciepłuchoci, długo oczekiwali
objawienia mego i miłości ich, najpiękniej, a teraz ciągle mnie wielbią
i, "masz."

10. Kłona... List od Chorina.

11. Kłona... Kłonek. Dziwne złozenie... Na Koncercie Sultana z roku 1844. Kłona
za mną, usiadł przy mnie. Co za zmiana w tym ciociuśku, rozpisł się na
ślady zostawia, oczy Kłonia zabiegły, nabrzmiała twarz, na ustach smutek i
Kłona nikt reszta, ryzantwa, spojronie błędnę, gupowate, ubiót brudny, nieduży, to
całowatek od Kłonego los całego życia białej, zawiesz, gdyby miłościem i ciociuśkie
niepowstrzymano nad przepaścią, gdyby ręką Róża nieodwróciła czoamej,
strasznej ciemności w której tamie był zabójczy piorun. A wstąpił była
Kłona, tom dla obcego, nieznajomego, nieuszanowanego matki, i z... i duszy
jej wypisnął, dodał strumień piotuna do gorkich wód Kłonej ja...
... tom zerwał stosunek ciociuśki, wzniosły, prochywały, z Kłonowidam serca
i Kochanka i brata najmilszego. Oh i teraz minie to sarkac wolno? minie
na los nankac, minie pragnąć szczęścia, minie to się ryłac dla czego mi
smutno i tęskno i nija ko na świecie? Czy ja nie mam co odprokutować?
czy nie mam za Kłona i za co cierpieć? czy szczęście oddać albo przedbrać
ten eurocysty koniec dramatu? czy w proch uderzając czołem niepo-
winam, powstanać: (pro, Panie Kłona, próbuj ale nieopuszczaj i prowadź
długo Ko Twoje Złotce... Płynie tu za, niesie cała, w Kłonie ty, Kłona
metry i noka, pójście i za wozem i za drzazgą i za chwile teratnij-
sea, stracona, lub ile wryta, za Kłoda myśl gnoszona, za Kłode słowo
mame, za Kłady dobry czy opuszczony, za Kłoda modlitwę zinną,
za Kłade wzruszenie namiętne i sentone, - w yście na o Kłopienie

upokarzające całość swoją niemość? "Niemość w życiu codziennym, ziemskim
którem się borykam, i dla tego wyrec się tego przed którego wyjątkowość duchową
na ukłęknać, uścisnąć się chciałam. Tak więc na tym świecie żaden, pragnie-
nienie moje nieaspokojone być nie mogą? dla czegoż, o Boże, dajesz serce które
kochać za pięknością, które, jej pragnie i w Niebie i tu na ziemi? dla
czego skazujesz na długą pielgrzymkę, kiedy jej tutaj znaleźć niemożna?
albo o Panie czemuż nieporwiesz tu sobie serca, i tuwać i cierpieć i za-
wodzić wciernie mu się prawdaż, o ile w życiu niemożna nie całym pragnie-
niem ciągle, zawsze, gorąco, żeby ująć się dokoła, to co tylko innych szczęśliwymi
robi, co im wystarcza. Dla czegoż modlitwa moja jest raczej chwilami
zachwytu, radości, pokory, ucieczki w cierpieniu, niż ciąglem, prawem,
niezmierzonym kruciem przez które, przy którym inne i mało i lekkie
do zmierzania i bez goryczy wyśławiać by się powinno? Dla czego w pracy
zatopić się nie mogę, dla czegoż myśli przysnąć nie mogę, do przedmiotu którym
się zajmuję, i kiedy palce biegają po klawiszach, oczy wlepiają się w literę
dla czegoż inny dźwięk brzmie w duszy, innej myśl bierze, czasem czasem
serce bije? dla czegoż niepotrafisz zastosować się do podobienia w którym mnie
ścisnąć? "Daj mi być żoną jakiego pocciwego człowieka do którego
głęboko przywiązać się mogła, byłabym może już matką, i zamknięta w sferę
życia domowego, pozwoliłabym potrafiła to coś, nieaspokojnie i
ciężko, na, pocciwie i spokojnie wyprzedzanie obowiązków żony i
matki. Dla czegoż, tak jak inne, nieaspokojne, dążyć, myśleć, i do ich
dopięcia wszystkich się nierwać? dla czegoż tyle mam odrazu do
rozwiązania stosunków z ludźmi, do kłótni się im kiedy wiem
że od tego przysięgam mojej matce i moja zależeć może? czy to nie brak
energji i mocy duszy a jakże z tej słabości wykazać się można?
Ktoś podnieść, kto wskazać drogę? Ktoś nie poprowadzić? (sierocą,
nie wiem czy z woli własnej, czy z mojej własnej; tam gdziebym powinna
przystąpić znaleźć, tam go niema a tam gdzie je szukałam tam...
tam go także nieznajduję. Boże mój! w Tobie jedyna ucieczka, w Tobie
radość, pociecha moja, Ty pocieszyciel i pomimo błędów i grzechów Ty zawsze przyjmiesz, Ty
wspierasz, Ty podtrzymasz: to być niemożna żebyś nie był Ojcem miłującym i miłosiernym,
to dla czegożby tak nam tęskno do Ciebie, tak gorąco bez Ciebie, a tak blisko i

radosne i ta buć?

17^{to} kwietnia, dzień odmienny od roku zeszłego! My ci sami i matki te same wspomnienia i grzechy także stare, a czy serca i uczucia te co dawniej?

17^{to} - Nowa bolesniejsza scena byłam świadkiem. Wielec' niewinna ofiarę cioci i matki, duszy i ciała, widzieć to jej ręką z łosem guzików, pięknym najodlaniejszego, - o jakże i serce się ścisła i jakby bliżej do wyznaczenia słowa wytknięcia ustaw ludzkich, gdyby nieabramiały te klóre zapętki matki i stanowią i uświęcają, Och matki, siostry, dziewczęta młode, uwaga i głęboko się zastanówcie zanim powiecie to słowo przysięgi. Jedna chwila, ale nie jej w życiu nicemieni, niculiy Januchów.

Mam także od Chyży, ~~nie wiem~~ jak mało surowoty, jak mało prawości i szlachetności w jego postępowaniu. Czasem mam także chwile oburzenia i gniewu że aż oddech zatamuję i cała krew uzburi. Już przeobrażam, jedne także umieszczenie, czy się zakreśli, w oczach, serce się ścisnęło, ale potem przemyśla. Tam że to uzburić niepowinno, porównałam z innymi bolesciami, które które już przeżyłam, i na gniewu i dumy oszustwa wyjął myślą uziósł się ku Niebu w modlitwie i samotności, cichem dumaniem.

W tych dniach przytłoczę będą miata, przejęcia, znów zajdzie zmiana w mojem powrocie - na dobre czy złe nie wiem, ku jatkemu celowi, Horion, ani badać nieśmiesz. Dziwna rzecz że ten miesiąc najsmutniejszy i najgorzej dla mnie: tak Bore ażeby radon ciółki ciós nieudany, a na wszystkie inne w pokłone oszukuje.

~~18^{to} kwietnia, dzień odmienny od roku zeszłego! My ci sami i matki te same wspomnienia i grzechy także stare, a czy serca i uczucia te co dawniej?~~

18^{to} Maja, we Włók, przeniosłam się na Batignolles, sama zajmować się musiałam wszystkim, że emoczenia rasnąć nie mogłam.

19^{to} Maja. Cały dzień zeszł na uprzątnięcie i sprzątnięcie. Wmieszkałam nawet mojej Zosi.

20^{to} - Otóż pierwszy raz w życiu jestem zostawiona samej sobie, trzeba łatać o własnych siłach. Rachowałam że znów wrzuci do głębokiego, że udugiwać będą, myśleć o mnie, tymczasem jest zupełnie inaczej. Dobrze też się zrobiło, trzeba też czasem własnych sił poprobować i to w różnych wypadkach życia. Pierwszego dnia na próżno się ekwirowało,

ale potem przypomniałam sobie moje gadaniny, moje tęsknoty za miłością,
pragnienie ciszy, samotności, a tu chciuj' może mieć to wszystko i dla tego
je trzeba trochę popracować, pokreć się, kłaniewić się i narzekaniem strach
być spać samej pierwszej nocy, na najmniejszy szelest drabiam, zasnąć było
niepodobna, dopiero odnowiny serdeczna, modlitwa, i poleciwszy się Bogu
tak jakby mnie Konieczność zabić tej nocy miało, zasnąłam głęboko.

Tuś wstałam o siódmej, wychodziłam z łóżka, suknie, zawiązałam jętkę,
robiłam kawę, grałam dwie godziny pianino i mając czas wolny skoryc' list
pisać do matki. Ciekawa nara czy mi się ten sposób życia nie nudzi, czy nie
zapragne luctu i wraży. Ładuje mi się że sadząc po miłym uczuciu, jakiego
doznać dzisiaj niepodobna to nastąpi. Pomyślałam że będzie, że często chciało
się głos przychylony posłuchać, na matki rektu. czoło wpręć, przytulić się
do jej serca, a tu pustki wokoło, słuch moim bicia serca. W ten czas
tylko w modlitwie utulenie znaleźć, westchnę do mego Ojca Niebieskiego,
aby moje matczystwo było skuteczne, żeby niebardzo tęskniło za mną,
pomyśle o chwili pożegnania się naszego, i mów dalej do pracy. Lecz
jak często myślę, jak dziękuję serdecznie mamie że i przykładałem i
słowa zachęcała mnie do ciągłego zajmowania, do uczenia się i konystania
ze wszystkiego, nie raz mi mawiała: „Pamiętaj że to nie dosyć grać i cytać.
Trzeba jeszcze czegoś więcej w życiu: uca się, prac', zamiatac', gwarzacz'. Kto
wie na co ci się to przydać może, niezapominaj żeś nieksiężniczka i
cudzy ludzie niebieda ci tak jak my tutaj usługiwac' i dogadac'.”
Oj i prawda, że wielkość z moich znajomych aby się zachorowało
z nudów, albo zakochało w śmieciach, albo schudło z głodu, niedługo
to mówię żeby nieba za coś osobliwego miało, ale porównywan się
z chłubą z innymi, bo to co więcej od nich umiem, matki radom winnam. O 5^{tej}
idę sobie śmiało naprzeciwko do garkuchni i tam za 20 sous zjadam obiad
z takim smakiem jakby po najpińszym kuchanem. Oci z tego mi do-
bra że do jadła się nieprzyzwyczaję, że to jedno mniej mam zamartwianie,
zausze powtarzam że czy dobre, czy niebardzo doskonałe zausze to jest
na utrzymanie się i życia, a nie na obudzanie jakichkolwiek przyjem-
nych uczuć. Jakbyś teraz cierpiała głębi, po wybornej kuchni
do której przywykłam przyrędo mi ^{nie} jak chciuj' ciepła woda,

jesi
jakis kawałek mięsa i to blazana, żyłka; tego przyznam się, nie lubię, a wstydzi się zanieść srebrnej; boby mię wydławił i wielką parę do srebra przywzrąjona; a przychodzić jeść do usowej obiad. Oj, dobra to rzecz samotność, myśli i uczucia oburkają się tak jak trawka i listki, no mającygn demora; ile razy samam jak teraz, chce być lepszą, chce się modlić, uczyć, pracować, myśle o mamie, o swoich, a jak w świecie świata. To le wysiłek, mętkne noży kiedy niekiedy tylko zabijona. Dałby tylko pan Bóg list od mamy, a trochę grosza na chleb, i na jakiś czas radość i spokojnie było. Ażkam i na kogoś i na listy z domu.

7^{te} Pożnanie z Bohdanem.

8^{te} Niedziela. Smutny dzień. Felicki Koliwicki się obróce, wszędzie pogrzeb spotykam.

10^{te} Wtorek. Spółka kana z scisnionem sercem wracam do domu. Nie poignatam biednej Louisy; czuje jak jej smutno być musi. Połecaa kiedy ona może zanosila się od potachu, maie cukierki dla niej wariyle. Wchodze do biona, zaledwie trafiam, pustam się o nią, powiadaja że minula jak odjechała, cawota. Bije a ja wracam do siebie zanoszac się od potachu. Znowu nowe rozdzenie, kuce istota. Wora najwiecej mi tu może i wszystkich Kochawa. Dzielko jej bedzie mi po niej pociecha, i niepodobogostawiam; nieubisnietam jej na drodze. Leci o Boze coz moje bogostawienstwo znawcy more! Tak gresino, tak ciglo, tak pochmunno w duszy że ona walcie ani chwilkę wyzej niemoze. Gnecie ja co do ziemi, a zaram czuje jak to niedobre, jak teskno na niej. Napisałam dris list do mamy i ten nieposred, i wprostko mi sie niewiedzie. Oh i dobre, bo kto od modlitwy dnia niuracnie, kto sie nie robiu temu co wszystko prowadzi, nod wszystkiem ciwa, ten niejedna. Tre uroni, niejedon gonkli owoc skosituje. Dziwne, prater illinie dat: dris dwa lata sprowadzalam się na pengja Rachelloy, poznatam Louise; rok potem tego samego dnia pogriewabyśmy się, dris enow zostawia mnie sama, a sama puscera się pomiędzy obcych, na obca ziemię. Daj ci Boze ażebyś tam taka, istota znalazła jaka ty dla mnie byłaś: niech matka. Postka w negro: de ci ja ierle, bedzie ja, umiata, lepiej cenie, dziekowac za nią, nie ja dla ciebie bylam. A kiedy enow los nas stawia, more nigdy na tej ziemi. Dla przegoc wice spotkabyśmy się i pokochady. Wyteknie sobie biedaczka, no tak slugich trudach i emcezeniach: sie to ja jej niestaro. - Oj jak wszystko

1) de Malenille

na świecie i w tej chwili jedna osoba, jeden projekt którego spełnienia, prawie niepo-
nośnie, przesłania nas z początku i z czasem tak jak z słońca, z mgły mniej po-
ciemnościach nocnych pokazuje się na błękitnie coraz jaśniejsze, coraz wyraźniejsze,
tak i nam po długiej niepewności, przytępieniu wahanie się ukazuje się jakaś pewność,
specyficzna, plany, i znów to minie i znów sama godzina i znów błędnie zaczynamy,
i znów tym samym wzrokiem wpatrujemy się w Niebo, samocem, jasnem,
tętnącym się po ziemi aż może Bóg się ukazuje i wskazuje nam światło które wierznie
przejmować nam będzie, którego promieniami rozświetlone ukaza się światła ścież-
ki po których tak długo ubiegaliśmy się i błądzili, i na kolanach dręcząc Go
który do celu doprowadził, modlić się będziemy za tych którzy są jeszcze na tych
miedziach bez przewodnika, bez celu, bez nadziei. — Ja myślę że wprostobiciem tak
nieumie, tak tętnie w jaśnie dźwiękiem, takim rozstrójem duszy, to jest odbiciem
się smutku albo cierpienia ukochanych osób, jest to jakby dźwiękiem symfonicznym
którego ogniwa choć porównywane, porównywane po świecie, w każdej chwili potrafi-
mo zbliżone być mogą.

Wiednia, 6. VII. — Po długim, siedmiodzielnym milczeniu odbieram list od mamy
i siostry — to najprzeurodziwsze stworzenie na świecie. Przez tyle dni na kolanach
i łóżku modliłam się za nią, błagałam o jej szczęście, zdrowie, choć o jedno sobie,
jakiś znak życia od niej. I się, nagle, zadrżało radośnie serce, zobaczywszy jej pismo,
dusza rzucała w dźwięcznym uścisku ku Stworcy, ale inne wrażenie i mo-
niejszej i dłuższej ślad zostawiło. Naprawdę powtarzam sobie że dość powinno
być dla mnie że ona zdrowa, że niepowinno mi wielkie ideały, że kochać ją
taką jaką jest, że nie o to modliłam się, a żeby ona pięknie, uśmiechnięta,
i uśmiechnięta, rozczepiała najdelikatniejsze odzienia uczyć, ale żeby
była zdrowa, żeby Anioł Św. uwielbiał ją, uwielbiał przypadki od niej
oddalić. Cóż, gorzko mi, smutno że młode rzeczy jak są, że nie ranią, że
z tamtej strony nieznajdę, wyrośnięcia z ułtorem i szelknie. Och. Długo! Żeby
ja go raz wytrzeć się była w stanie, żeby raz z zupełnym zapomnieniem
o sobie, o marzeniach, o pragnieniach, żeby raz miała się ująć oburzą
piłga i raz zacząć żyć poświęcenie dla kogoś i dla czegoś. Skazana na tętnienie
się samotne, na wieczną tęsknotę, dla czegoś od razu z tem osunąć się niemożę,
dla czegoś każde rozczarowanie rani tak boleśnie, jak i byłoby go się niegodzi-
wa, jak i byłoby już ich tyle nie miała. Och pojmuję że niema na ziemi

wzmógłszego, piękniejszego uczucia jak miłość między matką a dzieckiem, ale
wzrostkie struny duszy powinny brzmieć jednakowo, powinny być na jeden równie
wzniosły tonestrojone. Jakże bolesno kiedy tych co Kochamy, całe i uwiellbiać
zarazem niemocny.

Jak oni ciągle i zawsze mię ranią. Winom przeciwko nim, ale i Kamna.
Czytam od kilku dni Rousseau. Spowiednie jego bardzo mię zajmują. Dziwna jak
czymś podobieństwo charakterów, upodobań, manjer, szczególnie w pierwszych
miłotach jego. Dziwnie pomysłki że człowiek który tyle kolej przeszedł, od tak
niskich stopni rozrad, beczac i łokacem

"Wierca. Sobota ... cyfry zabraknie ... immanu ... smy jacie wie:
bna, lub rozstana, piero i papier to wierni mo towaruysze, zawsze
gotowi do słuchania skarg i żalów. Kiedy najwięcej skłócone serce, kiedy
niemam nikogo komu bym wypowiadać się mogła, to racem pisać, du-
mać, często nieskończone, raczej myśle, często i prawie zawsze raziarku
pomiędzy niemi niczna, a przecie prawie zawsze by mi się zrobi
i spokojniejsza, odważniejsza, wstane od stolika. Dla czego to biedne
serce zawsze za czasem tęsknoty, zawsze drugiego szuka i potrzebuje, dla
czego mając to przekonanie że dusze nasza, wielka, czysta w niej istota
wielka; która zna najkrytsze myśli, dobre podlega, że tak często
oddala, jak matka nad dzieckiem czuwa, i nigdy nie odstępuije, i
wiercnie przebacza, i letuje się, dla czego jeszcze to niewystarza? dla
czego szukamy innych współtoruic, kiedy wiemy że każda wiato i
rodnuchnie? że niema dwóch serc któreby wystarcnie dla siebie
żyły, że jeżeli niektóre przetrwaja, jakis czas próby, to z czasem
umiera, schodzi i cija. Z tych który dzisiaj nie miłotica otaczają. Których enich
Kocha tak jakbym pragnieła. Matka której przysiężanie rosnieciob to cała
tena nieproń i przesłot, której tyle długich dni niewidziałam, ta siwe żeby
wracała do niej, nie dla tego że tęskni, że widzieć pragnie, że jej do szczęścia potrze-
bna, że jej igau umilić co może, ale że pasport trzeba kilkaset franków roz-
nie opłacać, - a przecie Kocha, bo to całym życiem dowiedza, bo takie mówi
zarazem że kilka nocy sniło jej się że umierała, i pocięta do Paryża iść
chciała..... Niezaryta się czym spokojna, czym lepsza, czym się co nauczyła,
muchaćci słowem podiahy, myśli że się bez tego wstręsnego obyć można.

Te sobie że wybieram, poświęcam tak wprawy jej listy, zapominam że kłopotam
i modłę się ze temi nie o cucia wniosków, myśli bujne, sympatja dla
nich; ale o zdrowiu, życie długie, bogostawienstwo nad nią żeby ją, zkażnik
od wrogińskiego zęgo, a szczególnie od gniechu, chronić, a mieć żeby Bóg
porwolił starość jej osłodzić i odwołać się jak być mogła. Asysty:
ot jedna już żona, niedługo i matka, w innym świecie żyje, inności
wyobrażenia mi wyklamiona inna przywilej jej wystarcza. Jest ona
jak ten wieśniak co woli swój sad zasadony grochem, kartofłami,
kapustą, niż najpiękniejszy ogród gdzie i drzewa i kwiaty ze wszystkich
10 stron świata znajdzie. Tma raczej - na co kwiaty? zachurca, zabawię
oczy, won się rozciąga, listki opadną i co zostanie? jakie powietrze? a ja-
sny? to kaski zielone, i ma kwiatki i liście piękne, choć nie pachnie
i nieważki, ale jakie pocieszenie, nie tylko w lecie karmi, ale przez długą
zimę przechowuje się daje i od gódu chroni. Kie porówna siostrzysko
żyje pomiędzy kapustą i dobre jej z kapustą, dla czego ja tak skłoniła
że wole heliotrop? U nas tyle kapusty a tak niewiele heliotropu, biedni
ci co go tam szukają albo szukać będą musieli. Objeżdżają i obchodzą się tam
one ceremonie, prawda że tak mało dawać im dowodów przywiązania,
ale czy więcej ja od nich odebrałam? a dla tego tęsknię, i Kocham, i
serce mi bije jak o którejś co posypię, i nadabym pisać co chwila żeby
wiedziata że słowo jakies odbiorę. Idziadam, od dwóch lat może kilka
nasze cięsiery wrogińskiego otępniałam, zapewne że moje długie karmienia
ruch nudna, albo też tak rozumieją co im chce, powiednieć jak Kochana matka która
myślała że ja powoli przygotowuję do jej umierania. Moje dobre Losisko Kocha,
bo samotna, smutna, bo tyle boleści i smutku. Wierzę, że cięsiery
dobre, ale niech nas losy nie opuszczają. Wierzę, że cięsiery, że cięsiery,
potem cóżta reszta będzie, no nie, ja cięsiery, że cięsiery, że cięsiery,
nasza życie upodoba sobie, i tak będzie z nią jak dziś z Xawerką i
Paulinką. Dziwna jestem i ja czy mi to samo będzie, a na to odpowiem: Kto
ostatni pisał kilkakrotnie i odpowiedzi nieodebrał? Kto wielkimi gro-
pami o wiadomości jakichkolwiek się o nich stara? Już to ja wiem że mi
się edaje żem nigdy winna i zawsze perfekcja. O Muzo! o bujna imagina-
cja młodości!

1) Pani Lofia a Pengilly

24 Wiednia 1845. W kramiennego Kramarza... znowu trzeba było
...
na grób swego skopany, ale cegły otwierają te kramie w jakim innym upo-
sobieniu kiedykolwiek? Grebać marzenia, urocznia, nadzieje, - widzieć
umierający entuzjazm, spojrzeć własne serce, niedre swą opłakanie,
cegi to nie równie uwieczny obchód? W Niedziele prawie nagle umar-
ła p. Hoffmannowa: uwiadomienie o jej śmierci posyłać nagle
z ambony wielkie na mnie sprawiło wrażenie. Parę dni temu widzia-
łam ją jeszcze niepowiem pełną siły i życia, bo te przyszedł już od
10 kilka miesięcy, ale pełną nadziei, projektów. Za parę dni wybie-
rła się wrócić z Paryża do Paryża, mieszkając nawet już było ura-
dzone, meble poustawione, mówiąc jeszcze o przedmiotach gospo-
darstkich których jej brakło, niepodświadła się biedaczka prze-
nieść się tam gdzie ani kłopotów, ani zachodów, ani trosk, gdzie
wypłatały pięć ziemi pod głowę, a na przykrycie krzyż drow-
niany i kwiatek przyjarna ręka zasadzony a skrzypiony i
wspomnienia. Chociaż nigdy niebyliśmy sił: sobą, chociaż
miałam już całe chłód i marzeń jej w niekiedy rzeczach, cho-
ciaż w trudnej, samotnej pielgrzymce mojej nieposyłałam od
niej jednego słowa pociechy.

1) Księga opisana brakuje. — Klub P. Zosi: Rosengart z Bohdanem Zaleskim ^{obu się} w Warszawie
wydany 26 listopada 1846 a w Kłobucku 8^o Roeh 28 tegoż miesiąca. Swiadkami byli podpisali: Majer Józef Zaleski,
Friedrich Chojnka, Andrzej Sticha i Antoni Huciniwski.

